№ 199. Kraków, dnia 2 Września — Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „ — „

***Kraków,** 1 września.*

Z ostatniego artykułu ruskiego *Diła* dolatują nas tony, jakieśmy dawno pragnęli usłyszeć. Niezupełnie one jeszcze wyraźne i określone — czuć w nich jeszcze dalekie echa dawnych błędów — ale coraz silniej przebija się z nich ton czystej ukraińskiej dumki, która zawsze drogą była polskiemu sercu...

Ażeby się porozumieć i zgodzić — trzeba się przedewszystkiem zrozumieć. Na szczęście przemawia *Diło* językiem, który zrozumieć możemy, nie owym dzikim żargonem *Słowa*, który jest nędzną przeróbką ruskiego języka na rosyjski tak, ażeby pewne reminiscencye ruszczyzny służyły moskiewszczyźnie za paszport do serc i umysłów ruskich. Już ta strona zewnętrzna, językowa ułatwia nam porozumienie. Ważniejszą atoli od niej strona wewnętrzna, sama istota rzeczy. Pod tym względem — znajdujemy w artykule *Diła* myśli niedopowiedziane, które sobie dopiero uzupełniać trzeba, znajdujemy nieco politycznego fantazowania, które trzeba dopiero na grunt realny sprowadzać.

Przedewszystkiem, zgoda z *Diłem* co do określenia Rusi. Kiedy *Słowo* i jego partya mówi o 40 milionowej Rusi, obejmując tem pojęciem i Rosyę, kiedy takie Tow. imienia Kaczkowskiego głosi w swem wydawnictwie, że założycielowi jego Kaczkowskiemu, opatrzność dała umrzeć w Petersburgu, aby stamtąd „całą Ruś okiem obejmował“ — to nie może się nikt dziwić, że taką Ruś my Polacy odtrącamy, takiej nie znamy, z taką nic nie mamy wspólnego. To bowiem nie Ruś — ale Rosya. To nie nasz brat, ale kat i ciemięzca nie nasz tylko, lecz i prawdziwej Rusi. To nie Szewczeńko, ale — Katkow. To nie idea narodowa ruska, ale panrosyanizm, ale zaborczość rosyjska, ale uzurpacya carów, co się mienią carami „Wszech Rosyi“.

Inaczej *Diło*. Mówi o 17 milionach Rusinów, jako narodzie mającym swoją indywidualność. Tej indywidualności Polska nie zaprzecza. Chce tylko, ażeby ta indywidualność raz już sama siebie zrozumiała, ażeby „nie uginała się przed północnemi i wschodniemi podmuchami“ jak powiada *Diło*, ażeby przez wspólnictwo z carską Rosyą nie stawała się żywiołem anticywilizacyjnym, i popełniając samobójstwo, nas za sobą w przepaść nie ciągnęła. Wobec Rusi *Słowa* wszelkie ustępstwo z naszej strony — to zdobycz dla caratu, to jeden nóż więcej w pierś Polski i Rusi, to zaprzepaszczenie idei narodowej tak polskiej jak ruskiej. Chciejcież raz to zrozumieć — że póki Ruś chodzi na pasku moskalofilów, póki oni ją reprezentują, póki wszelkie czy to przy wyborach, czy na jakiemkolwiek polu ustawodawstwa i administracyi uczynione ustępstwo, będzie tylko daniem tej partyi moskalofilskiej większej sposobności działania i silniejszych do działania środków — póty my Polacy ustępstw tych czynić nie możemy. Może *Diło* samo przyzna kiedyś, że np. szkoła ruska, w którejby panował duch *Słowa*, gorszą jest dla Rusi i większą czyni krzywdę jej narodowej idei, aniżeli szkoła polska. To co *Kraj* petersburski nazywa ciasnem z polskiej strony pojmowaniem sprawy rus[illegible] — to było tylko koniecznem następstwem polityki ruskich przywódców i tego ducha antinarodowego, którym oni umieli natchnąć idące za niemi zastępy ruskiej inteligencyi. Im bardziej między Rusinami szerzyć się będzie takie pojęcie Rusi, odrębnej od Rosyi, jakie się przebija z artykułu *Diła*, tem większe wśród Polaków samych uznanie mieć będzie narodowa idea ruska, tem większa będzie wśród nas skłonność do zgody, do porozumienia się na zasadzie równych praw, do wszelkich ustępstw. I pewno nie dziewięciu tylko posłów ruskich byłoby dzisiaj w Sejmie — gdyby stronnictwo *Diło* [illegible] stanęło odrębnie i zawarło kompromis z komitetem polskim, a nie wiązało się do tych wyborów z partyą moskalofilską. To wezwanie do odrębnego działania nie jest zastosowaniem zasady *divide et impera* — ono jest wezwaniem do Rusi, aby zrzuciła z siebie duchowe pęta narzucone jej przez obcych, z północy — i podniósłszy sztandar narodowej idei, czystej, ruskiej, nie rosyjskiej, szukała zgody z nami i porozumienia zamiast walki, dla obu stron bolesnej i szkodliwej.

Diło mówi kilkakrotnie o „manowcach“ na jakich się sprawa ruska błąkała, ale ich wyraźnie nie określa, tylko się ich każe domyśleć. Jasne ich określenie byłoby bardzo pożądanem. Takiem błąkaniem się po manowcach był i jest sojusz ruskich posłów z centralistyczną, germanizatorską partyą niemiecką w Radzie państwa. Takiem już nie błąkaniem się, ale prawdziwą zbrodnią, było postępowanie ruskich księży z Galicyi przesiedlonych do Chełms[illegible]zyzny, którzy tam stali się narzędziem rządu rosyjskiego w niebywałym ucisku Unitów, pochwały, jakie tym księżom sypało *Słowo*, zsolidaryzowanie się z niemi znacznej bardzo części galicyjskiej inteligencyi ruskiej. Takim manowcem było i jest kształcenie ruskiego języka na tle rosyjskiego, zacieranie w pojęciu ludu różnicy między Rusią a Rosyą.

Czy *Diło* zgadza się z nami — że to były błędy, ciężkie błędy? Czy mówiąc o „manowcach“ miało toż samo na myśli co my? Niech nam odpowie wyraźnie! Stanowczość w odpowiedzi konieczna — ona jedynie może być moralną gwarancyą, że niedopowiedziana przez *Diło* myśl jest zdrową, jest szczerze ruską. Wszak „Proświta“ była także „młodoruskiem“ stowarzyszeniem — a to jej nie przeszkadzało, by w swych publikacyach ludowych nie zeszła na „manowce“.

Ale bardziej jeszcze wymagają wyjaśnienia końcowe ustępy artykułu *Diła*. Czytamy tam, że haliccy Rusini „rzewnem okiem obejmują całą Sławiańszczyznę, płaczą nad germanizacyą Poznańskiego i Śląska, ale równocześnie w duszy hołubią ideał: świętą Ruś! Obszarem wielka jak cała Francya, bogata w dary przyrody, rozkoszna swoim ludem — gdybyż ona prędzej mogła według praw boskich i lu[illegible] rozwijać się i wzmagać w wielką [illegible]cyjną [illegible] wśród bratnich naro[illegible]o tym [illegible]nym, szczerze ruskim u[illegible]e — zaczyna artykuł być niejasnym:

„My nie możemy razem z Polakami pragnąć przelewu krwi sławiańskiej na uciechę wrogów Sławiańszczyzny“. Co to znaczy? Czy to ma być powtórzenie oskarżeń, że Polacy podżegają do wojny z Rosyą? Czy platoniczne ubolewanie nad minionemi walkami rosyjsko-polskiemi? Czy obawa przed przyszłą jakąś walką? Ale jeżeli *Diło* myśli o 17-milionowej samodzielnej Rusi — to czyż przypuszcza, że ta Ruś, dziś przez Rosyę zgnębiona i nie mniej niż my uciskana, — będzie mogła bez przelewu krwi sławiańskiej do bytu się dźwignąć?

„Wierzymy — że przyszłość i Rusi i Polski tylko w Sławiańszczyznie i wśród Sławiaństwa!

„Teraz w codziennej walce naszej z wszystkimi naszymi przeciwnikami — a mamy ich nie mało — musi nam przyświecać jasna idea narodowa ruska. Ona pomoże nam i siebie podźwignąć, i braci ciemnych oświecić i nas i ich do harmonii z sobą doprowadzić“. Zdawałoby się, że mowa ta o Polsce i Rusi, które się pogodzą, gdy staną obie na prawdziwie narodowym grunciu. I tak zrozumiany powyższy ustęp — starczyłby za program. Ale zaraz dalej powiada *Diło:*

„My, Ruś-Ukraina, — myśmy tym cementem, co ma połączyć północne Sławiaństwo do zgody i miłości“. Czy to punkt programowy na dziś — czy na jakieś dalekie jutro? Na dziś on pozbawiony wszelkiego rzeczywistego gruntu — bo nie wiemy jakim cudem Ruś, przez Rosyę zdeptana, może tę Rosyę z Polską pogodzić, i sama się z nią pogodzić. Na przyszłość dalszą — wierzymy w zgodę wolnej Polski i wolnej Rusi, z wolną Rosyą, wierzymy też, że Ruś może wtedy rolę łącznika odegrać, ale niezbędnym tego warunkiem jest wolność, jest byt. A dalej:

„Jakże nam teraz smutno patrzeć na [illegible]szą obecną niemoc, i na upór naszych braci sąsiadów. Czyż Sławiaństwo zasądzone już na [illegible] długie i ciężkie próby? Czyż miałoby dojść do tego, ażeby i dzisiaj jeszcze jeden naród sławiański łączył się przeciw drugiemu narodowi sławiańskiemu z wspólnymi obu wrogami?“ Jest nam to już zupełnie niejasne! Łączył się nie naród ruski, ale część jego inteligencyi z Rosyą przeciw Polakom, chociaż ta Rosya obu jest wrogą. Czy do tego odnosi się ostatni wykrzyknik *Diła*? Czy też miało ono na myśli ewentualność jakiejś wielkiej wojny, w której sympatye a może i czyny narodu polskiego staną przeciw Rosyi?

Konieczną jest jasna, niedwuznaczna, stanowcza odpowiedź na te zapytania. Nawiązanie całego artykułu do słów petersburskiego *Kraju*, który wzywa Polaków w Galicyi do zmiany polityki wobec Rusi — nadaje artykułowi temu cechę nie tylko programu, ale i wezwania do Polaków. Jeżeli na wezwanie ma być daną odpowiedź — musi ono samo być zupełnie jasnem. Niechże *Diło* usunie wykazane wyżej, wierzymy, że mimowolne niejasności — ażebyśmy się raz przecie zrozumieć mogli!

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

XV.

Ze studyum dziejów przemysłu i polityki ekonomicznej Anglii, Francyi, Belgii, Niemiec, Prus, Wirtembergii, Królestwa Polskiego, Węgier, dowiedzieliśmy się, jakie są środki administracyi wewnętrznej dla wytworzenia ochrony i popierania rozwoju przemysłu, prócz polityki cłowo-handlowej.

W artykule IX streściliśmy główne: 1) Uwolnienia i ulgi podatkowe na pewien przeciąg czasu. 2) Finansowa pomoc państwa przy zakładaniu nowych gałęzi przemysłu, z funduszu fabrycznego w budżecie państwa, w formie zasiłku bezzwrotnego, w formie zwrotnej pożyczki, w formie zapewnienia przedsiębiorcy prywatnemu czynszu od kapitału włożonego w nową gałąź przemysłu, w formie premij dla zasłużonych i t d. 3) Oddawanie domen czyli dóbr narodowych, parceli miejskich, drzewa z lasów rządowych i t. d. pod nowo powstające fabryki za darmo, lub na spłat pod łagodnemi warunkami. 4) Organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu krajowego. 5) Piecza o środki komunikacyjne kraju w ogóle, specyalnie przejęcie dojazdów z fabryk do bitych gościńców i kolei żelaznych na rzecz kraju. 6) Organizacya centralnej władzy jako kuratoryi dla wszystkich spraw krajowego przemysłu. 7) Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, muzea itd. Pomijamy 8) zakładanie i prowadzenie przemysłu na własną rękę przez rząd lub instytucye kredytowe, rządowe i t. d.

Widzieliśmy, że gdzie te środki zostały użyte, tam powstał przemysł i rozwija się; gdzie one użytemi nie zost[illegible] przemysł powstać nie mógł. Aż do do[illegible] Galicya ze strony rządu nie doznawała [illegible] czasów konstytucyjnych, za hegemon[illegible] znaczy oligarchów pieniężnych i [illegible]h zachodnich prowincyj, otrzymywała — tyleż. Wiemy, jakie postulaty stawia według praw ekonomicznych każdy przemysł do rządu, i wiemy, że odpowiedzią na nie była wiekowa martyrologia ekonomiczna Galicyi. Tu jest cała odpowiedź, dlaczego w Galicyi przemysł nie może powstać, dlaczego konkurencya z zachodniemi prowincyami tak trudna. Znamy przeszłość, to i z przyszłością wnet się załatwimy.

Po pomocy ze strony rządu państwowego nie oczekujemy niczego, lub bardzo niewiele, coby mogło wynagrodzić przeszłość, zmazać tyle grzechów, tyle zaniedbań, wyrównać niesprawiedliwość wyróżniania zachodnich prowincyj a krajów „biernych“, wiekowej opieki dla tamtych, wiekowej martyrologii dla Galicyi. Ale nie oczekując, wiemy czego mamy się domagać i żądać (z punktu widzenia potrzeb przemysłu).

Przejdźmy postulata, które przemysł stawia

Kronika Paryska

Paryż, 25 sierpnia.

(Dokończenie.)

Ponieważ mówimy o poezyi i to do tego polskiej, nie możemy więc pominąć milczeniem, mającego wyjść niebawem z druku w polskiej tutejszej drukarni p. Reiffa, zbiorku poezyj p. Seweryny Duchińskiej, noszącego tytuł: „Wianek na cześć króla Jana III“.

Liryczna twórczość poetki, której głos od tak dawna, a tak często odzywa się w dzisiejszej naszej poetycznej ciszy, przez polskich czytelników za zbyt dokładnie jest znana, żeby się o niej długo rozwodzić, wyznajemy więc tylko, że zbiorek ten wielką radość nam sprawił, w koncercie bowiem, jaki się wspólnemi siłami narodu przygotowuje na wielkie nasze święto, brakło dotychczas cudnej — a wiązanej mowy helikońskich dziewic. A wszak najprzystępniejsze to słowo dla uczucia i serca i do mas najłatwiej one trafiają. I tu, jak wnosić z kilku przypisków możemy, zbiorek poprzedzi wstęp krytyczny, uczony, zapewne historyczny, ale o ten już mniejsza — my się cieszym, że na cześć Wielkiego Wiednia obrońcy, natchniony hymn także się wznosi i że przecież źródło poezyi polskiej nie wyschło jeszcze całkowicie.

Zbiorek ten obejmuje w sobie ośm utworów oryginalnych, a między nimi dwa tylko przedruki: Łzy króla Jana III i Jan Sobieski, ustęp drukowany w warszawskiem *Czasopismie dla młodzieży* w 1862 r. Reszta powstała w przeciągu lat trzech ostatnich i nigdzie jeszcze publikowana nie była. Do tego dołączone są następujące przekłady: Pieśń (Canzona) z powodu oblężenia Wiednia przez Turków przez *Vincenzio Filicaia* (poety florenckiego z XVII wieku), Pieśń na tryumf Jana Sobieskiego, przez *Maryę Skidemor* (z San-Francisco) i ludowa pieśń Słowaków o Janie Sobieskim.

Dążności polskiej tej poetki dobrze są znane, to też i tu, jak wszędzie, powtarzają się: wiara w ideały, umiłowanie gorące przeszłości, staropolska pobożność, niezłamana niczem nadzieja lepszej doli narodowej, tudzież niezachwiane zaufanie w przyszłość. Punkt zaś wyjścia dla opiewania owego powszechno-dziejowego czynu pod względem artystycznym, znakomicie pojęty. Poetka bowiem na lutni swej nie ma wyłącznie tylko nuty pochwalnej, ale owszem, całą ważność dziejowemu faktowi przyznając, więcej uderza w jego skutki, jak również zastanawia się nad motywami, jakie go wywołały.

Oto naprzykład miejsce następujące:

O Janie nasz trzeci!
Dwieście lat ciężkich przeszło od tej doby,
Owych mocarzy, co wstrząsali światem,
Lśniąc w oczy ludom słońca majestatem,
Potomności pyszne znieważyła groby! . . .
A proch Twych kości, praw Bożych mścicielu,
Woła dziś na nas z opoki Wawelu
Silniej, niż wołał w tryumfu dzień wielki!
To, coś przez czasów dopatrzył zasłony
Wnet się spełniło: sęp schwycił nas w szpony!
Budowy Piastów zatrzęsły się belki,
Twoja dziedzina zszarpana w trzy ćwierci,
Od łez zrdzewiały naszych więzień kraty,
W serca się przecież nie wgryzł robak śmierci,
Acz głów tysiące pościnały katy.
Żadna tej siły nie skruszy potęga,
Co wbrew siepaczom kraj w całości trzyma;
Naprożno topór tę jedność zaprzęga,
Naród pod chłostą wyrasta w olbrzyma. . . .
Zkąd moc ta królu? . . .

Ty siejbę ofiarną
Złożyłeś w serca; wyrosły z niej plony!
Skrzętnie Leszczyński rozsiewał Twe ziarno
Z ziemi wygnania na swojskie zagony;
Kłosy z nich Barscy zebrali rycerze,
I twórcy wielkiej majowej Ustawy;
W polach Racławic zebrał snopy świeże
Kościuszko, szermierz niepożytej sławy;
Dzielny Dąbrowski z szeregi bitnemi
Wspaniałe wieńce z owych kłosów splata,
Z prochem swych kości syny polskiej ziemi
Posiew cudowny roznoszą wśród świata!
Przy twym pomniku rój warszawskiej młodzi,
W chlubnej pamięci noc listopadową
Tych ziarn obfitych rozrzuca garść nową.
Krwią zlany posiew na zagonach wschodzi,
Ukrzepia siły, rozpłomienia ducha,
Mróz go styczniowy na roli nie zniszczy,
Nie schłonie powódź, nie spali posucha,
Zieloną trawą kiełkuje wśród zgliszczy!

O Wielki Janie, nasz oraczu Boży!
Tyś pług cudowny podjął z ręki Piasta!
Widzisz, jak plon Twój w sto kłosów się mnoży,
Rączo w ślad mężów chwyta sierp niewiasta.
Stogi i brogi już piętrzą się cudem,
Z ziarn okupionych Twym ofiarnym trudem!

Dwieście lat zbiegło od tej wielkiej doby,
Gdyś miecz wytrącił z twardych rąk Turczyna...
Zrzućmy stuletnie całuny żałoby,
Twego tryumfu uderza godzina!
Jutrzenka błyska nad Krakusa grodem,
Spiżany Zygmunt na hasło nam dzwoni,
Idźmy na Wawel wspaniałym pochodem,
Pod sławnym znakiem Orła i Pogoni.
Uczcijmy drugie chwały Twej stulecie,
Niech wola z wolą, dłoń z dłonią się splecie,
Przy Twym grobowcu niech łańcuch się skruszy,
Co więzi serca i ciąży na duszy.
Niech brat do piersi przyciśnie dziś brata,
Nowa nas czeka jeszcze krucyata.
Za miecz... co żywo!... nie tracić nam czasu,
Rychło uderzy godzina zapasu.
Wnet zagrzmi hasło Twe, Tryumfatorze:
„Bóg tego żąda!.., naprzód!... w imię Boże!“

Poetka również, zawsze przeciwna nowym, a zbyt pozytywnym kierunkom polskiego ducha i tu nie zaniedbywa z nimi walczyć. Ot, jak na nie narzeka:

Dziś ziemia nasza istny grób...
Zlały ją krwi potoki,
Bóg nam na domiar ciężkich prób,
Fałszywe szle proroki!

Daremna trwoga! Namże brak
Skry żywej na dnie duszy?
O Bożej męki święty znak
Piekielna moc się skruszy.

Wnet nasz Sobieski, wielki król,
Co gromił Bisurmany,
Przygarnie w stary Piastów ul
Swych pszczółek rój zbłąkany.

Żelazną ręką mściciel sam
Za gardziel zdusi smoka,
On, co u Wiednia zwartych bram,
Zdruzgotał miecz proroka! —

Nakładem Calmanna Lévy, w wydawnictwie jego *Bibliotheque Contemporaine* wyszła w przekładzie polskim, dokonanym przez p. Władysława Mickiewicza powieść Kraszewskiego — Ulana. Że przekład ten jest co się zowie znakomity, o tem zapewniać nie trzeba, pan Mickiewicz bowiem włada lepiej językiem francuskim, aniżeli wielu francuskich literatów. Podnieść tylko należy wstęp, gdzie w krótkich rysach podana biografia naszego romansopisarza, tudzież w wydatnych liniach zarysowane stanowisko jego w literaturze polskiej i europejskiej. Wstęp ten napisany jest z ogromną znajomością francuskich gustów i z pewnością niespostrzeżony nie przejdzie. Tłómacz daje tu dowód wielkiej cywilnej odwagi, stawiąc Kraszewskiego wyżej nad Dumas'a, ojca, ale pigułkę tę łatwo przełknie narodowa duma Francuzów, autor bowiem artykułu bardzo dokładnie to wykłada, że kiedy Dumas bawił tylko swój naród, nasz romansopisarz w ciężkich politycznych warunkach krzepił narodowego ducha, utrzymywał wiarę w lepszą przyszłość, snuł dla nieszczęliwego ludu swojego tę złotą przędzę tradycyj i narodowego ducha, który pomimo prób najcięższych, nigdy nie osłabł i nie złamał się i w wytrwałości już swojej nosi zarody lepszej doli. Może, gdyby chodziło o rzeczywiste pochwalenie się z talentem naszego Kraszewskiego do przekładu, wybralibyśmy rzecz inną, ale to już sprawa osobistych gustów, a barwa czysto lokalna, jaką Ulana jest pokryta, nie zrazi bardzo cudzoziemca, zwłaszcza, że tłómacz objaśnień i dopisków nie szczędził.

Takieśmy się zagawędzili o rzeczach polskich, że na francuskie już nam miejsca nie staje. Liczymy jednak na pobłażliwość czytelnika, że nam to wybaczy, zwłaszcza, że właściwie powiedziawszy, nie ma tu zbyt wiele rzeczy nowych. O broszurze Al. Dumasa syna, *Recherche de paternité* już wiecie, a nowy jego traktat o wystawie sztuk na scenie, tak samo jak poprzedni gubi się w pomysłach, których zastosowanie w praktyce jest wprost niemożliwem. Ot — *vox, vox et praeterea nihil.* — Zresztą Paryż cały obecnie zajęty jest przyjściem z pomocą poszkodowanym z Ischii, a owa skłonność do dobroczynności, pięknie świadczy o usposobieniach ludności tutejszej. Projektów, jak zwykle nie brakuje i w tym względzie, ale nie wszystkie będą *réalisables.* — Do skutku przychodzi tylko wielka tombola, naznaczona na 26 tego miesiąca, tudzież zamierzone wydawnictwo illustrowanego dziennika *Paris-Ischia.* Pierwszorzędne siły udział w nim przyrzekły i z pewnością Francya się nie powstydzi. Projekt Mayera urządzenia wystawy obrazów mistrzów włoskich do skutku nie przyjdzie, rząd bowiem włoski nawet na chwilowe opustoszenie swoich muzeów się nie zgodził. Mimo to Francya, z dość pokaźnym posiłkiem poszkodowanym przyjdzie, składki bowiem po redakcyach obficie płyną.

Sztuka francuska w ostatnich czasach ciężką dość poniosła stratę, w krótkich bowiem odstępach czasu zmarli malarze tacy, jak: Cot, Dubufe i Champmartin. Chętnie o ich zaletach i znaczeniu pogawędziłbym, że jednak i tak ramy kroniki przekroczyłem, niech więc łaskawy czytelnik po objaśnienia sięgnie do dobrej jakiej encyklopedyi.

Aër.

inicyatywie publicznej, rządowi; cośmy dostali a czego się mamy spodziewać od rządu państwa:

1) Zamiast ulg podatkowych, fiskalizm, sekatury poborcze, patenta o stemplowaniu z r. 1777, 1784, 1789 trwające do połowy wieku, wszelkiego rodzaju *Gewerbe-regulative* obliczone na spętanie przemysłu; dekret gubernialny z r. 1822 uznaje fabryki jako niezależne od lokalnych warunków, więc fabryka u dołu Dniestru czy wołyńskiej granicy, ma tyle płacić podatku, co fabryka w Wiedniu czy Bernie czy Pradze. Taż sama „sprawiedliwość" rozkładu w podatkach konsumcyjnych. Wymiar podatków dochodowych nieoparty na żadnej zasadzie, i zostawiony zupełnej dowolności. Zaś z pod podatków na cele krajowe mogą się wymykać zarobki i dochody handlowo-kapitalistyczne, tak, że wszystkie ciężary krajowe muszą tem więcej obciążać ziemię i przemysł. Żądać można wiele, oczekiwać — nic.

2) Finansowa pomoc państwa była — żadna i będzie — żadna.

3) Oddawanie domen czyli dóbr narodowych, drzewa z lasów rządowych i t. d. Dobra starościańskie, królewszczyzny, dobra duchowne i szkolne zmarnowano; w lasach słynna austryacka Kameralwirtschaft. Pomimo tego dziś jeszcze rząd austryacki ciągnie z galicyjskich domen i lasów 276.720 złr. czystego dochodu na 316.866 złr. z domen i lasów w całej Austryi. Olbrzymie koszta „Centralleitung" i „bierne" prowincye jak Salcburg, Wyższa Austrya pochłaniają pół miliona. Nie potrzeba mówić o soli. Produkcya z r. 1880 galicyjskich kopalń i warzelni wynosiła 9,066.082 złr. Czysty dochód państwa w r. 1882 6,351.546 złr. O ulgach w soli na cele przemysłowe w Galicyi nie słyszeliśmy, soli bydlęcej doprosić się nie można. To przeszłość. Co do przyszłości — postulaty postawiła rezolucya z r. 1868: oddanie dóbr narodowych i soli na fundusz i w administracyę kraju. Niech to nastąpi, to można ich tak użyć, jak się ich użyto w Królestwie za doby autonomicznej, jak się ich używa dziś na Węgrzech.

4) Organizacya kredytu na wytworzenie przemysłu, była żadna. Zabrano wszystkie fundusze z kraju, nawet sądowe depozyta, żeby nie było kapitału do ożywienia produkcyi. Patentem z r. 1803 o stemplowaniu srebra i złota, i późniejszem w formie „Gebuehr" zabranie faktycznie wielką część zapasów metalicznych. Towarzystwo kredytowe ziemskie, jako stanowy instytut powstało dopiero po dwunastu latach usiłowań w r. 1842. Jeszcze w r. 1852 odmówił rząd utworzenia filii Banku wiedeńskiego w Galicyi. To przeszłość. W przyszłości nie potrzebujemy się oglądać na rząd; kapitał zachodni musi się zwrócić dla „fruktyfikacyi" do krajów ubogich.

5) Piecza o środki komunikacyjne lądowe i wodne minimalna. Rezultat wiekowej gospodarki austryackiej taki, że gdy Czechy o 500 mil kwadr. mniejsze od Galicyi mają 22 tysiące kilometrów dróg, Galicya ma ich 12 tysięcy, i to w Czechach jest 4.291 klm. gościńców „cesarskich", a w Galicyi zaledwie 2.388 klm. W ostatnich latach wydatek [illegible] na drogi w Galicyi nieco się [illegible] skutek czego w budże[illegible] wydaje się mniejsza, ale [illegible] przeszłości? A i dziś jeszcze rząd wydaje w Austryi Niższej 22·60 złr., w Śląsku 20·59, w Czechach 20·21, w Karyntyi 15·30, w Austryi Górnej, Salcburgu, Wybrzeżu, Styryi, Krainie, Tyrolu, od 15—12 złr. na kilometr kraju na drogi, gdy w Galicyi zaledwo 10·49. Tak samo ma się z drogami wodnemi. Galicya mając blisko 900 klm. rzek spławnych, coby mogło stanowić znakomitą sieć komunikacyjną, nie ma kilometra tak uregulowanego jak Elba, Mołdawa, Odra, lub austryackie rzeki. Tam wiek cały opiekowano się rzekami i dziś można nawet wskazać, kiedy na ten cel zmarnowano sumy źle i niedostatecznie użyte. Rzeki szerzą spustoszenia, jako środki komunikacyjne prawie nie istnieją, wody jako siły przemysłowe niezużytkowane. Dziś jeszcze wydaje rząd w Czechach 1496, w Salcburgu 1356, w Austryi D. 1257, w Austryi G. 800, w Tyrolu, Krainie, Styryi od 453—390 złr. na kilometr rzeki, a w Galicyi tylko 312 złr. Już w r. 1842 właściciel Koropca nad Dniestrem chciał zaprowadzić żeglugę parową na Dniestrze, a w tych czasach droga do Odessy była znakomitą linią eksportową, spławiano po 100.000 czetwierti zboża z Galicyi. Raz zaprowadzona regularna parowa komunikacya byłaby zwróciła część handlu na tę drogę i ta komunikacya byłaby się utrzymała. Pod przewodem hr. Mysłowskiego zawiązało się towarzystwo posiadaczy dóbr naddniestrzańskich, przystąpili spekulanci z Tryestu i zgłaszali się bremeńscy kupcy, chcąc korzystać z tej komunikacyi z Czarnem morzem, zakupiono materyał wyborny budowlany. zaczęto budowę statków na 250 beczek, gdy—gubernator Galicyi odmówił pozwolenia na przedsiębiorstwo, i trzeba było wszystkiego zaniechać. W wierszu Wincentego Pola pisanym w r. 1850 pyta się orzeł Dniestru w stepach Akermanu: „Co to niesiesz Panu?" A po latach trzydziestu austryackiej gospodarki, cóż mu na to Dniestr odpowie?

W tej porze chciał hr. Mitrowski uregulować na koszt własny Wisłokę, pod warunkiem otrzymania monopolu jej użytku na parę lat, ale mu rząd odmówił pozwolenia. I tak dalej, i tak dalej. To przeszłość. Przyszłość — żądania kraju, spisane w stosach uchwał sejmowych. wniosków, rezolucyj i memoryałów przedkładanych Radzie państwa od r. 1867, interpelacyj i memoryałów składanych ministrom, ba nawet w uchwałach Rady państwa i opiniach rządu. Spodziewać się zaś możemy...

6) Organizacya centralnej władzy jako kuratoryi dla wszystkich spraw krajowego przemysłu — to rzecz kraju. Co do przeszłości to faktem jest, że władze administracyjne w zachodnich prowincyach miały oddane sobie w myśl zasad kameralizmu i kolbertyzmu opiekowanie się i pomoc dla przemysłu, gdy ta sama forma, której treść odebrano, u nas stała się źródłem szlendrianu, biurokratycznej regimentacyi i sekatury.

7) Szkolnictwo przemysłowe, zakłady wzorowe, muzea etc. Znowu przeszłość — w Galicyi nic lub prawie nic, w zachodnich prowincyach — wszystko. W r. 1771 zaprowadzono w Austryi szkoły przemysłowe. Około r. 1787 było ich w Czechach już przeszło 100. W roku 1881 było w Austryi 317 szkół przemysłowych, na to w Dolnej Austryi 110, w Czechach 88, w Tyrolu 23 — w Galicyi 11. (Dzięki Tow. pedagogicznemu i krajowi.) Na 135 szkół przemysłowych utrzymywanych przez państwo lub subwencyonowanych przez państwo. było w Galicyi 4! gdy w Czechach 50! Fachowych szkół było w Austryi w 1879 już 83 szkoły dla tkactwa, haftu i koronkarstwa, 22 dla garncarstwa i szklarstwa. 9 dla przemysłu metalowego, 2 dla instrumentów muzycznych i t. d. Galicya nie może się doprosić szkoły górniczej i przez to górnictwo naftowe w rękach dyletanckich i partackich. Nie zawadzi przypomnieć, że politechnika pierwsza założona została w Pradze w r. 1806, w Wiedniu 1815, gdy we Lwowie akademia techniczna założoną została dopiero w r. 1845 i spaliła się od bomb austryackich w r. 1848, tak że otwartą została dopiero w r. 1850. Kra[illegible] Instytut techniczny to było gimnazyum św. Barbary przechrzczone na technikę, profesorom gimnazyalnym kazano być profesorami techniki!

To jest „pedagogia przemysłowa" kraju pod rządem austryackim, przez więcej niż wiek cały. Do żądania jest chyba dosyć, możemy się zaś spodziewać...

Nareszcie 8) Zakładanie i prowadzenie przemysłu przez rząd i t. d. Wiedeńska c. k. fabryka porcelany zdobyła dla porcelany austryackiej wielką renomę i była wyborną szkołą. Z jej zniesieniem znaczny upadek fabrykacyi porcelany. Uważając fabryki tytuniu rządowe, jako źródło zarobku ludności, to Galicya, która jest największą producentką tytuniu w Cislitawii, gdyż na 2910 hekt. w Cislitawii uprawia Galicya 2408 hektarów tytuniu i na 32,590 cetn. metr. produkcyi, Galicya produkuje 23,530 cetn. metr., Galicya posiada tylko 5 fabryk tytuniu na 28 fabryk w Austryi. Morawa. która nic nie uprawia tytuniu, ma ich 6. To też gdy te fabryki rządowe tytuniu dają w Austryi zarobek dla 23,365 robotników. to w Galicyi korzysta z nich zaledwie 3,194, a w Morawie 5,452, w Czechach 4,337, w Austryi D. 3,041 i t. d.

Reasumując wszystko, to rachunek jest taki: Wiek cały zaniedbany w Galicyi, a przez ten cały wiek zrobiono wiele, bardzo wiele w innych prowincyach zachodnich. To nie jest do odzyskania. Do żądania mamy mnóstwo. Spodziewać się możemy co najwyżej równomierniejszego traktowania Galicyi dziś — i to tylko „równomierniejszego" a nie „równomiernego". O tem, żeby nam wynagrodzono zaległość państwa wobec nas, to jest właśnie tę różnicę pomocy i opieki państwa, która dana innym prowincyom posunęła je w kulturze i dobrobycie, spowodowała, że te zachodnie prowincye tak olbrzymio wyprzedziły nas na polu przemysłowym, że aż zmonopolizowały ten przemysł, o tem nie marzmy nawet. Słowem, na tem, co możemy oczekiwać od rządu państwa, i od skarbu państwa, nie możemy budować nic, lub prawie nic. Wszelkie więc wyczekiwania dobrodziejstw wiedeńskich, wszelka rachuba polityczna oparta na jakiejbądź kombinacyi austro-galicyjskiej pod względem ekonomicznym jest łudzeniem się, stratą czasu. Oczekiwać, że z Christkindlem, czy na Mikołajki spadną z Wiednia ekonomiczne dary dla Benjaminka galicyjskiego, które go wyciągną z biedy, z długów, z mizeryi, że się z niemi zacznie owa, tyle razy już roztrębywana przez wszystkich naszych serwilistów, krótkowidzów i próżniaków „nowa era" Galicyi, oczekiwać tego wszystkiego z założonemi rękami, to byłby dowód nietylko żeśmy niczego nie zapominali, żeśmy niczego się nie nauczyli, ale byłby to dowód, żeśmy niepoprawnie lekkomyślni i lekkomyślnie niepoprawni, byłby to dowód, żeśmy w tej szkole biedy jeszcze nie dojrzeli, że chyba tej szkoły jeszcze nam dłużej potrzeba...

Pozostają nam — własne siły. Zobaczmy co kraj zrobił, a co może i co ma zrobić. Obliczmy siły nasze zbiorowe, zmierzmy naszą autonomię, zobaczmy, jakeśmy ją wyzyskali, i co w granicach naszej autonomii i w granicach krajowego budżetu zrobić możemy i zrobić musimy.

Szkoła koronkarska w Zakopanem.

Lwów, 30 sierpnia.

(Dokończenie.)

Przechodząc do kierunku artystycznego wyrobów, wyraża p. Wierzbicki zdanie, że wyroby szkoły, a tem samem w dalszej przyszłości wyroby tych pracownic, które w szkole pobierają naukę, znajdą dopiero wtedy stały i pewny popyt i odbyt, jeżeli będą miały swe pewne charakterystyczne cechy, tak, że kupujący na pierwszy rzut oka pozna, że to są koronki zakopańskie. — W pierwszym roku egzystencyi tej szkoły, kiedy przedewszystkiem szło o przekonanie, czy ona założona w odpowiedniej miejscowości, znajdzie należyte a tak potrzebne poparcie u miejscowej ludności, kiedy wreszcie szło najpierw o nauczenie pierwszych elementów techniki tego przemysłu, o kierunku artystycznym wyrobów mowy być jeszcze nie mogło. Dziś jednak, gdy już po kilkumiesięcznem życiu szkoły, z powodu znakomitego kierownictwa tejże przez p. Stelcer, śmiało wypowiedzieć można przeświadczenie, że szkoła upoważnia do najpiękniejszych nadziei, że prawie pewne są oczekiwane rezultaty, jakie szkoła ta, dla podniesienia przemysłu koronkarskiego w tej okolicy przynieść może, konieczném jest wziąć pod [illegible] rozwagę, w jakim kierunku naukę dal[illegible] dzić należy, ażeby koron[illegible]kopańsk[illegible] swe charakterystyczne znamię. Szan[illegible] wozdawca zastanawiając się nad tą spraw[illegible] zasięgnąwszy zdania nauczycielki, tak wysoko zawodowo wykształconej, przyszedł do przeświadczenia, że konieczném jest wprowadzić do tej szkoły zupełnie nowe wzory, biorąc za motywa kwiaty. stanowiące tak charakterystyczną florę tatrzańską. Co do techniki samej zaś skierować punkt ciężkości na wyroby koronek tak zwanych idriańskich, nie wykluczając jednak inne techniki wyrobów koronek klockowych.

W tym celu zamierza p. Wierzbicki wykonać szereg odpowiednich wzorów i je, jeżeli Wydział z myślą zasadniczą. powyżej wypowiedzianą, zgodzić się zechce, przesłać do szkoły w Zakopanem z poleceniem, żeby przeważnie koronki podług tych wzorów wyrabiano. Koronki podług takich wzorów wykonane, różnić się będą co do motywów ornamentalnych zupełnie od koronek klockowych czeskich, idriańskich, guipierów itp. i tem samem znajdą większy pokup, łatwiejszy odbyt i jako nowe, wytrzymają konkurencyę z wyrobami podobnemi zagranicznemi. Przypuścić bowiem można, że przy tej samej jakości wyrobów i przy równej dokładności wykonania, wzory na motywach swojskich oparte, u nas w kraju łatwiejszy i pewniejszy odbyt znajdą.

Ażeby szkoła koronkarska w Zakopanem coraz bardziej się rozwijała, jest rzeczą konieczną, aby nauczycielka w pewnych okresach czasu, odwiedzając podobne zakłady istniejące w monarchii albo też zagranicą, miała możność przypatrzenia się sposobom różnym uczenia tej techniki, jak również, ażeby i sama nabyć mogła coraz szerszej wiedzy w zawodzie swym, oraz nowych technik wyrobów, które mianowicie w ostatnich czasach, biorąc wzory pozostałych koronek z czasów średniowiecznych, coraz bardziej w szkołach koronkarskich zaprowadzają i uczą. P. Wierzbicki przedstawił tę sprawę marszałkowi krajowemu podczas pobytu jego w szkole koronkarskiej w Zakopanem, a marszałek uznając słuszność powyżej wypowiedzianych zapatrywań, przyrzekł udzielić nauczycielce szkoły w Zakopanem urlopu oraz wyznaczyć odpowiedni fundusz na sześciotygodniowy pobyt w Wiedniu, ażeby miała możność dokładnego obznajomienia się z techniką wyrobu koronek tak zwanych idriańskich, które mianowicie w drugim roku nauki, w myśl planu przez Wydział przepisanego, przedewszystkiem kultywowane być mają. Zachodzi więc obecnie pytanie, kiedy najodpowiedniej wysłać nauczycielkę, ażeby nauka w szkole nie ucierpiała. Pan Wierzbicki jest zdania, że czas po skończonym pierwszym kursie, tj. od pierwszego listopada do połowy grudnia, byłby najodpowiedniejszy. Podług planu nauki, powinny uczennice, po skończeniu pierwszego kursu przez pewien przeciąg czasu, tj. aż do rozpoczęcia nauki drugiego kursu, pracować w domu, ażeby nabyły samodzielności i były w stanie, wzory tych koronek, które pokazywano im w szkole, bez pomocy nauczycielki, pracując w domu wykonywać i nabyć w wyrabianiu tychże zupełnej biegłości. Podczas przerwy w nauce uczennic kursu pierwszego, wstąpiłby do szkoły poczet nowych uczennic.

Przerwa między jednym kursem a drugim, byłaby więc najodpowiedniejszą do wysłania nauczycielki na przeciąg sześciotygodniowy do Wiednia. W zakładach koronkarskich w Wiedniu wymagają wynagrodzenia w kwocie stu złr. za przeciąg czasu od 6 tygodni do 2 miesięcy. Doliczając do powyższej sumy koszta podróży z Zakopanego do Wiednia i z powrotem w wysokości około 60 złr.; zatem potrzebaby kwoty 160 złr. a zarazem musiałaby p. Stelcer pobierać zwykłą pensyę miesięczną.

Kurs przyszłoroczny szkoły koronkarskiej w Zakopanem powinien się, według spostrzeżeń, poczynionych przez nauczycielkę, wcześnie rozpocząć; za przybyciem bowiem gości w połowie czerwca popyt za koronkami jest tak wielki, że staraniem szkoły być winno zaopatrywać się w pewien zapas towaru, ażeby dostarczyć go w miarę popytu. — Kończąc niniejsze sprawozdanie, podnosi sprawozdawca, że należy się gorące uznanie tym gościom kąpielowym i mieszkańcom Zakopanego, którzy młodą szkółkę tę szczerą opieką otaczali, a jako takich wymienia p. dr. Chałubińskiego z Warszawy i pp. Skarżyńskich, z miejscowych zaś ks. kanonika Stolarczyka, dyrektora szkoły snycerskiej p. Neusila i wójta miejscowego p. Sieczka.

Pomiędzy miejscowymi opiekunami p. Neusilo[illegible] przedewszystkiem zawdzięczyć należy, że szkoła ma obecnie pomieszczenie, dorazową pomoc i opiekę. P. Neusil przyrzekł i nadal być pomocnym, aby szkołę w przyszłości tak umieścić, iżby w nowym budynku stale przebywać mogła.

Przedłożenia Wydziału krajowego.

(Projekt ustawy o stosunkach sług i o najmie robotników.)

Lwów, 31 sierpnia.

Na najbliższą sesyą sejmową, przygotował Wydział krajowy projekt ustawy zawierający przepisy o stosunkach sług, i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa. W motywach podnosi sprawozdawca J. E. dr. Smolka następujące okoliczności: Na posiedzeniu 21 paźd. 1882 roku wezwał Sejm Wydział krajowy, aby rozpatrzywszy się w stosunkach i przepisach „o czeladzi służebnej, przedłożył dziś na następnej sesyi odpowiednie wnioski, w celu ich uregulowania. Powyższą uchwałę powzięto na podstawie sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku posła Wasilewskiego. Komisya podniosła dla uzasadnienia swego wniosku, że rozprężenie w stosunkach służbowych czeladzi i sług doszło do takiego wysokiego stopnia, iż można je zaliczyć do szeregu ekonomicznych klęsk kraju. Dotychczasowe przepisy nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom i nie określają dość jasno kompetencyi władz autonomicznych i rządowych w zastosowaniu tych przepisów, ztąd powstają spory kompetencyjne, które ostatecznie stają się przyczyną bezczynności, tak władz rządowych, jakoteż autonomicznych. Stosunki sług w kraju naszym uregulowane są obecnie: a) Prezydyalnem rozporządzeniem Namiestnictwa 1 lipca 1857. L. 37.321 Nr. 12. Część II Dz. u. i rozp. kr. dla okręgu administracyjnego Lwowskiego, zawierającem prowizoryczny Regulamin dla ludzi służebnych *(Dienstleute)* w okręgu administracyjnym lwowskim, b) rozporządzeniem Prezydyum krajowego z 11 marca 1855 Nr. 14 Części II. Dz. u. i rozp. kr. dla okręgu administracyjnego Krakowskiego, zawierającem tymczasowe urządzenie klasy służących dla Zarządu obrębu krakowskiego, z wyjątkiem głównego miasta Krakowa — wreszcie c) rozporządzeniem Prezydyum krajowego 4 lipca 1857 N. 18. Części II. Dz. u. i rozp. kraj. dla okręgu administracyjnego Krakowskiego, zawierającem tymczasowe urządzenie klasy służących dla głównego miasta Krakowa.

Te rozporządzenia zawierają po największej części zgodne pomiędzy sobą przepisy. Najważniejsze różnice zachodzą pomiędzy postanowieniami, obowiązującemi w byłym Lwowskim a byłym krakowskim okręgu administracyjnym, są następujące: 1) w mieście Lwowie obowiązują powszechne postanowienia, dla miasta Krakowa wydano zaś odrębne; 2) postanowienia dla krakowskiego okręgu administracyjnego przekazywały naczelnikom gmin wiele czynności, które w okręgu lwowskim zastrzeżone były urzędom powiatowym; — 3) w okręgu lwowskim powstaje umowa służbowa przez porozumienie się służbodawcy ze sługą, postanowienia zaś w okręgu krakowskim obowiązujące wymagają do ważności umowy dania i przyjęcia zadatku; 4) w okręgu lwowskim ma służbodawca prawo, potrącić słudze ze zasług koszta pielęgnowania i leczenia, jeżeli choroba sługi nie była spowodowaną przez udowodnioną winę służbodawcy; w okręgu krakowskim zaś ma służbodawca to prawo jedynie wówczas, jeżeli sługa z własnej winy popadł w chorobę; 5) regulamin dla okręgu lwowskiego przekazuje spory ze stosunku służbowego, rozpoczęte po upływie dni 30 od dnia rozwiązania tego stosunku władzom sądowym; podczas gdy w przepisach dla okręgu krakowskiego nie ma podobnego postanowienia. Po wejściu tych przepisów w życie zaszły w urządzeniu administracyjnem kraju zasadnicze zmiany wielkiej doniosłości, które oddziały także na sposób wykonywania tych przepisów. Mianowicie zostały ustawą 5 marca 1862 r. Nr. 18. Dz. u. p. zakreślone zasadnicze podstawy urządzenia gmin, w których w art. V. zaliczono do samoistnego zakresu działania gminy wszystko w ogólności, co odnosi się do własnego interesu gminy i załatwionem być może jej własnemi siłami w jej własnym obrębie. W myśl tego postanowienia wymieniono w szczególności w ustępie 6-tym powyższego artykułu, że policya nad czeladzią i robotnikami, tudzież wykonywanie regulaminu co do sług należą do samoistnego zakresu działania gminy. Ustawa ginna z 12 sierpnia 1866 r. Nr. 19. Dz. u. kr. zalicza też w ustępie 9 §. 27 policyę nad czeladzią i wyrobnikami, nie mniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej do rzędu spraw własnego zakresu działania gminy.

Ztąd też z dniem wejścia w życie ustawy gminnej, przeszło wykonywanie tych przepisów w całej pełni na gminy, względnie na zwierzchności gminne, jako władze wykonawcze gminy. Równocześnie z ustawą gminną wydaną została i równocześnie z nią weszła w życie ustawa o obszarach dworskich z 12 sierpnia 1866 r. Nr. 20 Dz. u. kr., która postanawia w § 7, że obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy, a w § 13, że w celu załatwienia spraw przydzielonych obszarowi dworskiemu, wstępuje przełożony w zakres działania naczelnika gminy, a co do policyi miejscowej także w prawa służące Radzie gminnej z mocy § 32 u. gm. — jedynie prawo karania, przyznane ustawą gminną naczelnikowi gminy, wykonywa polityczna władza powiatowa

Wiedeński „Bädecker" o Galicyi.

Vindobona aut ventosa, aut venenosa — tak scharakteryzował Wiedeń pewien „*Bädecker*, dla turystów *in illo tempore*, gdy tylko dżuma, szarańcza i hordy tatarskie zwiedzały obce kraje *ex improviso* i przebiegały je z szybkością zbliżoną do naszej jazdy drogą żelazną, gdy język Cicerona dominował nad wszelką *lingua vernacula* nie uznając nad sobą powagi nawet języka francuskiego, i gdy Paryż, jako *Lutetia stercorosa* oczywiście podrzędne zajmował stanowisko wobec Pragi, która była *aurea*, lub wobec Wenecyi. która była *marmorea*. Jakkolwiek Praga zamieniła się odtąd tylko na *zlata Praha* i marmury weneckie tylko poczerniały nieco, stosunek Paryża do nich radykalnie się zmienił: *Lut tia* otrząsnęła się z błota i wybiła się na wierzch. — Ale *Vindobona* jak była, tak jest i tak pewnie też już pozostanie *aut ventosa, aut venenosa*. — Na dobrą sprawę dziś owo *aut—aut* wypadłoby może zamienić na *et—et*; bo rozmaite prądy wiejące w Wiedniu nie tylko nie oczyszczają powietrza wiedeńskiego, lecz owszem tem więcej je zatruwają, lub przynajmniej wznoszą tumany pyłu, tak, że i trudno dopatrzeć się chorągiewki, wskazującej, zkąd właściwie wiatr wieje. Co się tyczy szczegółowo mojej osoby, podczas sesyi Rady państwa, jestem narażony na prądy jaknajgorsze; idąc bowiem do parlamentu, muszę przechodzić dzień w dzień przez miejsce, gdzie wichry są najgwałtowniejsze, nieraz aż w posadach swych chwieje się gmach parlamentu w pobliżu dawnej Szkockiej bramy; a najwięcej kataru i reumatyzmu, przynoszą mi prądy idące od hotelu Francuskiego ku parlamentowi, o co nie śmiem winić posła Russa, wielkiego męża zjednoczonej lewicy, który w hotelu tym obok innych posłów przemieszkuje.

Nie wiedząc tedy ściśle, komu specyalnie przypisać winę cierpień moich, a do miasta Wiednia regresu mieć nie chcąc i nie mogąc, bo przyodzianemu w wór żałobny. z powodu najazdu Sobieskiego w r. 1683, nie chciałbym przyczyniać nowem łupiestwem polskiem, nowego zmartwienia, zwłaszcza, gdy i tak nie byłoby patrzeć go na czem. skoro wskutek decentralizacyi kolejowej *das passive Land Galizien* wyssie z Wiednia ostatnie soki żywotne; z drugiej strony zaś, szukając ulgi na swoje cierpienia, postanowiłem wynieść się, swoim własnym kosztem, na czas pewien, z źródła upałów i opałów, koszałek opałek, do źródła osłody i ochłody. Na samem wyjeździe jeszcze rzuciłem na ołtarz zrujnowanej ekonomicznie stolicy, grosz jałmużny, w formie poparcia wiedeńskiego przemysłu księgarskiego, kupując za całe dwa złr. najnowszego „Bädeckera". Włożywszy go razem z posiadanemi już dawniejszemi tomami tegoż wydawnictwa do torebki podróżnej, znalazłem się w kilka minut potem na dworcu kolei Północnej. Byłem zdumiony, żem właśnie tu zajechał; po inne lata bowiem, ilekroć wyjeżdżałem do wód, działo się to zawsze z *Staats-bahnhofu*, z *Südbahnhofu* lub z *Westbahn hofu*, a metą jazdy bywał jakiś *bad*, *brunn*, *stein* lub *see*; słowem bywała to zawsze końcówka brzmienia centralistycznie grawitującego ku Wiedniowi. Z dworca kolei Północnej zaś, o ile sięgają moje wiadomości balneologiczno-geograficzne, można dojechać tylko do jakiejś *icy* lub do *owa*, t. j. do końcówki zdradzającej najwyraźniejszą tendencyą decentralistyczną centryfugalną. Przypadkowej tej pomyłki mojej w zajechaniu na dworzec, nie umiem wytłumaczyć sobie inaczej, jak tylko zaciekłością moją w opozycyi przeciw antidecentralistycznym okrzykom boleści pp. Koppa, Mautnera i Sommarugi, prowizorów politycznej parafii wiedeńskiej (*vulgo Kirchthurmpolitik*, czyli kołtuństwa), wygłodzonej w r. 1683 przez Azyatów, a w dwieście lat potem pozbawionej chleba przez żądnych decentralizacyi *Halbasiatów*.

Nie bez pewnych wyrzutów sumienia, że na kilka tygodni zwijam mój warsztat literacki w Wiedniu, przez co pozbawiam zatrwożoną o swój chleb powszedni stolicę, wprawdzie nie dodatków gminnych do opłacanych przezemnie podatków bezpośrednich, ale o wiele większych dochodów pośrednich od mojego własnego chleba powszedniego, wsiadłem do wagonu i dla stłumienia owych wyrzutów natychmiast wyjąłem z torebki wspomnianego powyżej najnowszego „Bädeckera" i począłem go czytać według zwyczaju mego od samego tytułu, z którego dowiedziałem się, że nie jest to prawdziwy „Bädecker" lecz wiedeńskie naśladownictwo wybornej publikacyi tej, opatrzone znaczkiem fabrycznym firmy A. Hartlebena *mit Vorbehalt aller Rechte*.

Cóż mnie do tego? — pomyślałem sobie — niech tam prawdziwy „Bädecker" rozprawi się z firmą A. Hartlebena jak chce. bylem ja miał z naśladownictwa pożytek zapowiedziany w słowach. od których rozpoczyna się przedmowa: *Der durschlagende Erfolg meiner bisher edirten Reisehandbücher*... itd. Niebawem przekonałem się, że i ten najnowszy tom wydawnictwa tego ma *einen durchschlagenden Erfolg* zupełnie zapewniony u współplemienistów i bliższych współobywateli wydawcy, że jednak ja i wszyscy rodacy moi bez wyjątku nawet współrodaków wyznania mojżeszowego, chociaż ci stanowią *die verfassungstreuen Kreise Galiziens*, mielibyśmy dostateczny powód życzyć, aby słowo *schlagen* w rzeczywistości zastąpione zostało jędrniejszym i efektowniejszym synoninem.

Na str. 6 czytam o fiakrach, dorożkach i innych wehikułach pewnego miasta co następuje: *Alle drei Arten striken lieber, ehe sie sich an eine Taxe binden lassen; bis heute ist er der Polizei nicht gelungen, dieses „Corps der Rache" zu bändigen, und bleibt nichts anderes übrig, als mit dem Kutscher vom Fall zu Fall diplomatisch zu verhandeln. Die Standplätze dieser „raren Herren" sind am*... (Tu wymienione niektóre place i ulice.) *Privat-Wagen werden von mehreren Kutschenleihanstalten vermiethet. Preise nach Vereinbarung und nach der Eleganz des Wagens und der Pferde, aber ebenfalls exorbitant theuer*" O którem to mieście autor tu mówi? Jestem przekonany, że ktokolwiek raz był w Wiedniu, domyśli się, iż autor przez *rare Herren*, wyzyskujących publiczność, rozumie fiakrów wiedeńskich, zwłaszcza jeżeli czytał już w dziennikach wiedeńskich, że stowarzyszenie ku obmyśleniu sposobów na sprowadzenie większego napływu obcych do Wiednia proponuje zniewolić owych *rare Herren* do trzymania się pewnej taksy, zresztą wcale nie zbyt umiarkowanej, by nadużyciami swemi nie odstraszali obcych od zwiedzenia Wiednia. Myliłby się czytelnik, gdyby tak się domyślał. Autor nie należy do ptaków kalających własne gniazdo, ale zato zohydza inne miasta, inne kraje i innych ludzi z tem większą lubością. Powyższy bowiem ustęp, tak prawdziwie po niemiecku dowcipny, ma odnosić się do Warszawy, dokąd autor robi „*abstechera*" z Szczakowy w podróży po Galicyi.

Czas mi już wymienić tytuł tego, „Bedekera" wiedeńskiego, aby czytelnicy wiedzieli, że już powinienem pozostać z Polaków pierwszym i ostatnim nabywcą dzieła tego. Jest to: *Illustrirter Führer durch die Ostkarpaten und Galizien, Bukowina, Rumänien*. Jako zaś dalszy dowód, jakim autor tchnie usposobieniem ku nam, przytaczam ustęp z wskazówek ogólnych (str. XIII), gdzie powiedziano: „*Grobheit ist ein sehr nothwendiger Utensil auf der Tour im Mittel und Ostgalizien, wo der frechen Unverschämtheit und Zudringlichkeit der Dienerschaft, andrerseits aber der ungenügenden Bedienung nur dadurch zu begegnen und abzuhelfen ist, wenn man mit einem ganz gehörigen Donnerwetter dazwischen führt; dies verfehlt seine Wirkung nie.*" Względna łaskawość autora na Krakowskie pochodzi ztąd, że wyrażać się o tej części Galicyi tak samo, jak o całej reszcie kraju, byłoby niezgrabną negacyą wpływu kultury niemieckiej na najbliższe sąsiedztwo. *Auf der galizischen Seite bildet Krakau, auf der ungarischen Kaschau den Markstein der Cultur, das ultima Thule der Civilisation.*" Książka roi się przestrogami rozlicznemi. z których każda jest innem *epitheton ornans* dla Galicyi, kraju, w którym wzdłuż i wszerz niema kropelki dobrej wody, dlaczego zaprawiać ją trzeba winem czerwonem, wziętem z Wiednia, bo wino czerwone w Galicyi jest „*unqualifizirbares Zeug*", podczas gdy dla Wiednia, jak wiadomo wydano osobną ustawę, która zabrania wprawdzie sprzedaży zatrutych fabrykatów za wino czerwone, której jednak nikt się nie trzyma, bo wedle wyrażenia p. Christiana Kinskyego w dyskusyi nad tą ustawą rzetelność w handlu winnem jest *eine Trottelei*. Autor radzi pić w Galicyi piwo, ale „*nur in deutschen Bierhallen*". Że bez proszku perskiego w Galicyi na każdym kroku można żywcem być roztoczonym przez owady, rozumie się wprawdzie samo przez się; autor jednak pod tym także względem nie pozostawia biednego turysty bez wyraźnej przestrogi.

„*Der auf Galizien bezügliche Theil des vorliegenden Handbuches wurde durch Herrn Wladimir Kowszewicz verfasst*", który cytuje jako źródła swe długi szereg dzieł polskich i niemieckich, począwszy od Balińskiego „Starożytne

na obszarze dworskim. Ponieważ przepisy o stosunkach sług są trojakiej natury a mianowicie: ściśle policyjne, prawa prywatnego i karne; przeto od wejścia w życie ustawy gminnej zaszła w wykonywaniu tych przepisów taka zmiana, że w obrębie gminy powołaną jest zwierzchność gminna do wykonywania wszystkich tych przepisów w całej pełni, a na obszarach dworskich wykonywać mają polityczne władze powiatowe czyli starostwie postanowienia karne, do pełnienia zaś wszelkich innych przepisów powołani są przełożeni obszarów dworskich. — Zmiana wywołana wejściem w życie ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich nie jest atoli jedyną, która zaszła co do sposobu wykonywania i wykonalności tych przepisów. Mianowicie wzbroniła ustawa z 15 listopada 1867 Nr. 131 Dz. u. p. używania chłosty w przepisach służbowych, jako karą zagrożonej. Trudnienie się stręczeniem sług, jako stałe zajęcie temi przepisami wyraźnie wzbronione, zostało nie tylko dozwolonem ale nadto wykonywanem bywa jako zarobkowość za koncesyami przez władze udzielanemi. Prócz tego powstały nowe stosunki, które są takiej doniosłości, że muszą oddziaływać na stosunki sług do służbodawców, a jednak nie są, gdyż nie mogły być uwzględnione w dotychczasowych przepisach, jako dawniej nie istniejące. Do rzędu takich stosunków zaliczyć wypada: w pierwszym rzędzie powszechny obowiązek służby wojskowej i peryodyczne powoływanie do ćwiczeń w rezerwie, lub obronie krajowej, — nadto i obowiązek czyli przymus szkolny pod pewnym względem oddziaływać może na stosunki sług do służbodawców.

(D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Z Królestwa, w sierpniu.

Małą ale charakterystyczną nader próbką rosyjskiej gospodarki, ciągłego drażnienia i znęcania się nad mieszkańcami Królestwa — jest świeży fakt zamknięcia pensyi 4-klasowej prywatnej pani E. Dobrzańskiej w mieście gubernialnem Piotrkowie. Zakład ten naukowy, liczący przeszło 100 elewek i cieszący się słusznie coraz większą wziętością tak ze względu na dobór nauczycieli i nauczycielek jak i pedagogicznych zdolności i taktu przełożonej — nagle zamknięty został w połowie sierpnia r. b., t. j. z chwilą rozpoczęcia wpisu noworocznego, kiedy pani D. poczyniła już wielkie odpowiednie przygotowania, zgodziła nauczycieli, najęła lokal etc. — Powody zamknięcia jakie podają władze tameczne administracyjno-polityczne, oraz te, jakie podaje Apuchtin i godny jego w dyrekcyi naukowej łódzkiej pomocnik Kryłow — wszystkie, oparte są [illegible]nie na fałszywych i nikczemnych, niczem [illegible]udowodnionych denuncyacyach i na fałszy[illegible]h również do Apuchtina raportach Kryłowa [illegible]ładze personelu pedagogicznego w rzeczonej [illegible]e. Za zaś pani D. prowadziła swą szkołę [illegible]nie, umiarkowanie i z taktem; że nie po[illegible] się winną do żadnego ze stawianych jej przez władzę zarzutów — najlepszym tego dowodem jest, iż żąda śledztwa i nic więcej tylko śledztwa, któreby jedno mogło wykryć źródło podłych intryg, osobiście w tej sprawie interesowanych kilku osób. Rosyjskie jednak władze prawdy się lękają, nie lubią, gdy wychodzi oliwa na wierzch; mętna bowiem woda stokroć lepsza do ryb łowienia!... To też pani D. śledztwa doprosić się nie mogła i nie może, choć kołatała o nie i do tamtejszych władz administracyjno-policyjnych i do kuratora Apuchtina.

Rosyjscy „diejatiele“ w Królestwie, tacy Kachanowy, Apuchtiny, Kryłowy i inni, ani się domyślają, jaką swem postępowaniem kopią przepaść pomiędzy społeczeństwem polskiem a Rosyą! Nic bowiem bardziej nie woła o pomstę do nieba i nie jątrzy mieszkańców Królestwa, jak podobne gwałty i rzekłszy poprostu, rozboje w biały dzień na publicznej drodze. Bo i jakże inaczej nazwać tak nagłe, niespodziewane i nie w porę zamykanie prywatnych zakładów naukowych bez żadnych słusznych a przynajmniej dowiedzionych zarzutów w chwili, kiedy się właśnie rozpoczyna rok szkolny, kiedy wszystko czeka przygotowania, kiedy zjeżdżają się rodzice, aby oddać dzieci swe na naukę — że nic już nie wspomnimy o krzyczącej krzywdzie i materyalnej stracie pani D., która podobno cały swój kapitał, jaki posiadała, włożyła w swe przedsięwzięcie i obecnie... widzi się nagle zmuszona wszystko porzucić — i to bez żadnej słusznej racyi.

To też ogólne oburzenie na fakt wzmiankowy, o którym tylko cośmy się dowiedzieli, ma być niesłychane; nie tylko w mieście ale i w całej okolicy gwałt, o którym mowa, zrobił nieprzyjemne wrażenie nawet na uczciwszych i bardziej umiarkowanych Rosyanach!

Wiedeń, 30 sierpnia.

(...) Zapowiedź utworzenia dwu nowych posad krajowych inspektorów szkolnych w Galicyi jest bezwątpienia pomyślną wiadomością, jak ją nazywa urzędowa *Gazeta Lwowska*, tylko przeceniać być nie trzeba; gdyby bowiem wedle słuszności być miało, powinnaby Galicya utrzymać nie dwie, lecz co najmniej cztery nowe posady takie. Dotychczas ma Galicya tylko czterech krajowych inspektorów szkolnych. Czechy zaś mają ośmiu, a wszakże Galicya, chociaż nie ma tyle szkół co Czechy, ma jednak obszar inspekcyjny o wiele większy od czeskiego. Nawet mała Morawa ma pięciu inspektorów.

O wiele pomyślniejszą byłaby wiadomość, któraby zapowiadała spragnione od dawna wykonanie sankcyonowanej ustawy krajowej o nadzorze szkolnym z r. 1873, która dotychczas pozostaje na papierze, chociaż uznaną została za wzorową. Napróżno jeden z autorów jej, p. Euzebiusz Czerkawski, domagał się kilkakrotnie z rządu wykonania jej; wytykając wadliwość dotychczasowych urzędów inspekcyjnych i zbytnie obarczenie inspektorów powiatowych przy niepewnym nawet bycie. „Względy finansowe“, ten stereotypowy frazes, ilekroć chodzi o wymiar słuszności dla Galicyi, były przeszkodą za gabinetu Auerspergs i nie przestały być nią za gabinetu Taaffego. Ustawa krajowa o inspekcyi szkolnej wymagałaby pomnożenia liczby inspektorów powiatowych; *hic haeret aqua!* I kto wie, jak długo jeszcze Galicya będzie musiała się obywać swoimi 36 inspektorami powiatowymi, podczas gdy Czechy mają ich 65, a mała Morawa 39.

Nie wątpimy, że szkolnictwo zyska na utworzeniu dwu nowych posad krajowych inspektorów szkolnych, ale nie widzimy w tem ani setnej części tej korzyści, jakąby kraj odniósł pod względem szkolnictwa z wykonania ustawy co do powiatowej inspekcyi szkolnej, której niewykonanie jest anomalią konstytucyjną, nie przynoszącą zaszczytu żadnemu rządowi. Jest to zarazem nieuszanowanie powagi Sejmu, przyprawione nadto ironią, gdy się przedkłada uchwaloną przezeń ustawę do sankcyi, gdy się ją uznaje za wzór dla innych krajów na to tylko, aby pozostawała idealną, niewykonalną praktycznem wykonaniem. Czyż Sejm nie powinien odezwać się już z całą stanowczością?

Niema tego złego w granicach państwa austryackiego, w granicach monarchii austro-węgierskiej, a nawet i poza granicami jej, za które [illegible] fakcyjnej opozycyi nie składały winy na gabinet Taaffego, który rozbudził pożądliwości słowiańskie, który rozbił jedność Austryi i t. d. Dlatego też hr. Taaffe winien jest zaburzeniom w Kroacyi. Nie po raz pierwszy zjednoczona lewica przyzywa Węgrów w podobny sposób na pomoc przeciw gabinetowi hr. Taaffego; dotychczas bez skutku wołała tak przy pomocy, a sprawa kroacka także pewnie nie zjedna sympatyj p. Tiszy dla zjednoczonej lewicy austryackiej. Dobrze mówi dziś o tem *Wiener Allg. Ztng.*, pisząc: „Czy p. Tisza jest osobiście sprzyjaźniony z hr. Taaffem, nie wiemy, ale [illegible] pojednawczemu nie może mieć nic do zarzucenia, bo program ten poręcza Węgrom [illegible] Austryi. [illegible] nie oznacza [illegible] Kroaci nigdy nie tęsknili do „wolności“, jaka w Galicyi i w Czechach, ani też nigdy nie pożądali między [illegible] Austryi. Węgrzy tem śmielej uporają się z Kroatami, im mniej palnego materyału będzie nagromadzonego między Sławianami Austryi, im więcej Sławianie w Austryi będą się czuli zadowolonymi.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 września.

Korespondent z Wiednia do *Nowoje Wremia* zajmując się sprawą dymisyi namiestnika hr. Potockiego, pisze:

W wiedeńskich kołach politycznych zapatrują się na ustąpienie hrabiego Potockiego z zajmowanego stanowiska namiestnika Galicyi, jako na oznakę bliskiej wojny pomiędzy Austryą a Rosją. Hr. Potocki jest właścicielem wielkich dóbr w Rosyi i Galicyi a więc nie życzyłby sobie zaostrzać swojego stosunku względem któregokolwiek z tych państw na wypadek wojny!. Przypuszczenie to — podług korespondenta, ma potwierdzać okoliczność, że niedawno austryackie ministeryum wojny wydało rozkaz, ażeby od listopada b. r. żaden z oficerów pozostających w czynnej służbie, ani z zaliczonych do rezerwy, nie wydalał się poza granicę Austryi. O rozkazie takim nic w Austryi nie wiadomo.

Odbywające się pod Warszawą w przeszłym miesiącu manewry skoncentrowanych w okolicach wojsk z całego Królestwa, nie były dorocznemi wielkiemi manewrami — lecz jakoby tylko wstępem do nich i przeglądem armii warszawskiego wojennego okręgu przez główno-dowodzącego generała Hurkę. Właściwa rewia, w obecności cara, którego się w Warszawie spodziewają, lub członków carskiej rodziny, odbędzie się dopiero 25 b. m., a obozy zwinięte zostaną 27; poczem wojska powrócą do miejscowości, w których stale przebywają.

W celu ukrócenia przemytnictwa z pograniczów galicyjskich i poznańskich, rząd rosyjski ma zamiar utworzenia dwóch nowych komór cłowych w Królestwie, na linii tych kordonów. — Okręgi cłowe: aleksandryjski i kaliski zostały połączone w jeden, który zwać się będzie kaliskim z główną komorą w Aleksandrowie; naczelnikiem zamianowany został Kurłow. Zamiast dotychczasowego siedmiowiorstowego pasu granicznego, oznaczonym zostanie tylko dwuwiorstowy pas graniczny i cała dotychczasowa liczba straży, działać będzie w tej zmniejszonej przestrzeni, podług mniemania departamentu cłowego, z daleko pomyślniejszemi rezultatami zapobiegania olbrzymio rozwiniętej kontrabandzie.

Z Wilna donoszą do *Nowosti*, że wileńska gubernialna komisya dla zmniejszenia liczby szynków, ukończyła swoje czynności i zawiadomiła ministeryum finansów o ich rezultacie. Najgłówniejszem jest jednogłośne zdanie komisyi, że w gubernii wileńskiej pijaństwo nie istnieje zarówno w pojmowaniu go jako klęski ludności, jako też i w ścisłem znaczeniu słowa. Zdanie to komisyi opartem zostało na najściślejszych poszukiwaniach informacyj zarówno od urzędów miejscowych otrzymanych, jako też i od obywateli mających bezpośrednią styczność z ludnością. Oprócz tego komisya dowodzi, że w gubernii wileńskiej nie istnieje tak nadmierne używanie napojów, jak się to praktykuje w wielkorosyjskich guberniach; jako dowód stawia komisya okoliczność, iż w całej gubernii nie ma ani jednej osoby pozostającej z powodu nałogowego pijaństwa pod opieką gminy, gdy tymczasem w Rosyi nieraz na jedną gminę kilkadziesiąt takich indywiduów się znajdzie. Taki rezultat stwierdzony przez urzędową komisyę nie może się podobać moskiewskim rządzącym sferom, dla nas przecie jest objawem bardzo pomyślnym, a życzyćby tylko należało, aby wszystkie gubernie dawnej Polski takich się świadectw doczekały.

Do tej chwili niewiadomo, jaki rezultat miała audyencya Tiszy u cesarza. Węgierski prezydent ministrów przedstawił cesarzowi całą polityczną sytuacyę Węgier i zakończył oświadczeniem, że gdyby nie uzyskał pełnomocnictwa do przywrócenia podkopanej w Kroacyi powagi państwa, nie byłby w stanie dalej prowadzić rządów w Węgrzech. Wnioski ministra miały się odnosić do energicznego wystąpienia, celem przywrócenia zerwanych godeł, tudzież do nominacyi nowego bana. Opowiadają jako pogłoskę — że cesarz zastrzegł sobie decyzyę na później. Oczekuje podobno powrotu Kalnoky'ego z Salcburga, ażeby sprawę kroacką raz jeszcze dać pod rozwagę wspólnej rady ministrów.

Tymczasem dochodzą z Węgier wieści, że sprawa ta zachwiewa zupełnie stanowiskiem Tiszy. I tak do *W. Allg. Ztg.* piszą:

Wypadki kroackie nie będą bez wpływu na Sejm węgierski, a jak się zdaje, gabinet Tiszy, nie przeżyje najbliższej sesyi. Skrajna i umiarkowana lewica użyją zaburzeń, jako broni przeciw ministeryum. Najgroźniejsze jednak są zamiary Kroatów. Posłowie ich dążą do sprzymierzenia się z posłami siedmiogrodzkich Sasów, w celu utworzenia nowej partyi narodowej. Liczba posłów kroackich, saskich, rumuńskich i serbskich, wynosi do 80 głosów w parlamencie węgierskim, a taka siła przeważyć może przy głosowaniu. Będą oni wszędzie z goryczą występować przeciw rządowi i przywiodą obecny rząd do upadku. Następcą Tiszy nie może być hr. Szapary, bo on najwięcej skompromitował się w wypadkach kroackich, a gabinet jego miałby prócz partyi narodowych, jeszcze obecną partyę rządową przeciw sobie. Należałoby prezydenta ministeryum węgierskiego szukać w szeregach umiarkowanej opozycyi. Gdyby można było zyskać barona Sennyey'a, kwestya byłaby rozwiązaną. Za nim idzie większa część obecnej większości, umiarkowana opozycya, narodowcy i zapewne umiarkowańsze żywioły skrajnej lewicy. To tworzy imponującą większość!

Ciekawy jest artykuł obu urzędowych pism kroackich, o którym rano wczoraj doniesiono telegraficznie, jako inspirowanym przez bana Pejacewicza. Dowodzi on, że ban stanął stanowczo po stronie tych, co protestują przeciw godłom węgierskim, co niewątpliwie przyczyni się jeszcze do zaostrzenia sprawy. Czy ugoda węgiersko-kroacka — zapytuje artykuł — jest zasadniczą ustawą, kroacko-slawońską, czy też świstkiem papieru, z łaski rzuconym Kroacyi? Kroacka narodowość w całej ugodzie kładzie największy nacisk na postanowienia w sprawie języka. Taki polityk, jak Deak, rozumiał to doskonale i nigdzie postulatowi temu nie sprzeciwił się. W Kroacyi zacząwszy od chłopa każdego a skończywszy na banie, uważają wszyscy za nieprawny postępek, wywieszenie przez dyrektora skarbu wspólnego herbu z napisem węgierskim. Ban, jako jeden z twórców ugody węgiersko-kroackiej musiał wypowiedzieć na konferencyi w Wiedniu poglądy w tym duchu, mimo, że ubolewał zarazem nad wykroczeniami zagrzebskiej ludności.

Powiedziano mu, że § 62 nie jest dokładnie wystylizowany, lecz że będzie wzięty pod uwagę, a Sejm węgierski zaraz po zwołaniu zrobi odpowiednią poprawkę. I temu sprzeciwił się ban na podstawie prawnej, boć ustawa wszelka konstytucyjna może być przez tego tylko tłómaczoną, kto ją wydał, a ugodę stworzył Sejm kroacki wspólnie z Sejmem węgierskim. W tem ma leżeć klucz do dymisyi bana. Królewskie pismo własnoręczne, przyjmujące dymisyę, wypowiada jednak oczekiwanie, że ban wykona to wszystko, co Rada ministrów uważa za stosowne. Według tego hrabia Pejacevicz powinien przywrócić herby wspólne z węgierskim napisem. Jakże ma to jednak zrobić, jeżeli takie herby uważa za naruszenie ugody? Na to *Pester Lloyd* odpowiada, że hr. Pejacevicz po powrocie do Zagrzebia oświadczył, że uczynione mu zlecenie spełnić zdoła na drodze konstytucyjnej. Ale uczynił to w mniemaniu, że da się wykonać „gładko“. Tymczasem narada z członkami partyi narodowej przekonała Pejacevicza, że w Kroacyi wszyscy przywrócenie herbów z węgierskim napisem uważają za pogwałcenie ugody, i że wszyscy zniosą raczej gwałt, niż dobrowolnie przystaną na obrażenie ustawy zasadniczej.

Co do gwałtownych kroków zagrzebskiej ludności, to nikt ich nie pochwala, lecz lud sam nawet w czasie zaburzeń nigdzie nie występował przeciw zwierzchnictwu węgierskiemu, okazywał nawet cześć należną godłom rządowym bez węgierskiego napisu, a niechęć swą wywierał tylko na podpisane herby. Nie było więc obrazy węgierskiego herbu; jakże można żądać zadosyćuczynienia za winy niepopełnione? Jeżeli Węgrom chodzi o zgniecenie Kroacyi, jeżeli tego żąda ich *raison d'état*, to my nic na to — mówi dziennik nie mamy do powiedzenia. Kroacya ma tylko ustawę na swą obronę, lecz czeka spokojnie dowodu, czy pod osłoną korony św. Szczepana żyje w państwie konstytucyjnem.

Jużeśmy wczoraj zwrócili uwagę na to, że ks. Bismark nakazał nagle zadąć w „Friedensschalmeie“. Dziś już *Nordd. allg. Ztng.*, chcąc osłabić wrażenie pierwszego swego artykułu, pisze drugi, który podobny do pierwszego jak baranek rasy „Fettschwanz“ do Bismarkowskiego „Reichshunda“. Pisze, że fałszywie pojęto pierwszy artykuł jako „pogróżkę“ — była to tylko „przestroga“. Wywołała ją prasa szowinistów francuskich, apostołów i karyerowiczów idei „revanche“, którzy upici namiętnością nienawiści, ślepe instynkta mas rozbudzają i na swe cele obracają. Otóż — pisze organ Radziwiłłowskiego pałacu, masa łatwo daje się opanować przez dzienniki, stały czytelnik pewnego dziennika wnet patrzy przez jego okulary. Otóż gdyby naród, zresztą chcący pokoju, wreszcie uległ takiemu „systematycznemu obrabianiu w duchu nienawiści i odwetu przeciw Niemcom“, to byłyby złe skutki. *Nordd. allg. Ztng.* rozróżnia potem prasę spokojną od „niemcożerczej“, czyli inaczej, że pierwsze szczucie nie było przeciw Francyi, lecz tylko przeciw szowinistycznej prasie.

W kilku eleganckich tempach starego szermierza władającego po mistrzowsku publicystyczną szpadą, odpowiedział na groźby „Reichshunda“ akademik Iohn Lemoine w *Journ. d. Deb.* Zarzuty *Nordd. allg. Ztng.* to była czysta napaść; prasa francuska, prawie nieograniczenie wolna, trzyma się nadzwyczajnie dyskretnie wobec Niemiec, nie potrzeba jej tego ani nakazywać [illegible] radzić. Ale cóż ta Francya ma zrobić. Z [illegible] strony od strony Niemiec wołają jej: „Wyrzecz się snów niedościgniowych; nie myśl o niemożebnym odwecie. Użyj sił twych do rozwoju twej potęgi kolonialnej — Afryka, Azya tobie otwarta — zapomnij o granicy wschodniej.“ Zaś od strony Anglii wołają Francyi: „Cóż ty chcesz robić na dalekich morzach: te morza są tylko dla nas. Czyż ty jesteś narodem kolonizacyjnym? Co za szaleństwo tworzyć i rozdrabiać siły swe po wszystkich częściach świata; tyś powinna skoncentrować wszystkie siły, żeby odzyskać dawne twe w Europie stanowisko!“ Niemały ambaras, kogo słuchać; otóż kończy John Lemoine, wybierając pomiędzy polityką niemiecką a angielską, należy Francyi chyba wybrać — politykę francuską.

Już to nauka r. 1870 nie poszła w las. Dawna *ignorance touchante* Francyi w rzeczach niemieckich należy do historyi. Carakterystycznym jest fakt, że tłómaczenia korespondencyj ks. Bismarka (1851—59) rozchwycono pierwsze wydanie, drugie już w toku, a trzecie zapowiedziane. Nawiązując do tego faktu, pisze *Rep. franç.*: Czem dla republikanów z r. 1848 było brzmienie nazwiska Napoleona przez lat dwadzieścia, tem jest dziś nazwisko Bismarka od lat 13. Od 10 grudnia 1848 do 4 września 1870 niepokoiło wszystkich uczucie, że Francya jest w ręku awanturnika. Dla niego było i przetrwało jedno uczucie: obrzydzenia i pogardy. Gdy słyszymy imię Bismarka, mówi *Rep. franç.*, ani śladu uczucia pogardy, mówimy o nim na zimno, ze spokojem lodowatym, który może się wydać komuś uczuciem bliskiem podziwu. *Prestige* Bismarka jest we Francyi olbrzymie, i to jest pomnik jego sławy. Uczucie jakie mamy dla niego dowodzi strasznej siły jego ciosów. Otóż chcąc siebie szanować, nie wolno nam ubliżać zwycięzcy. Co dziwna, kończy *Rep. franç.* to to, że ten Bismark we własnym parlamencie nie może złożyć sobie większości, na jaką stać pierwszego lepszego Guizota.

Paweł Cassagnac, krzykacz i borbifaks bonapartystowski robi nową ciekawą woltę. Oświadcza on, że ponieważ główną rzeczą jest, żeby szkaradna republika runęła, więc trzeba, żeby monarchiści i bonapartyści zdecydowali się na jednego, czy to na hr. Paryża, czy na ks. Napoleona. Otwarte dziś pole dla współubiegania się królestwu i cesarstwu. Ten powinien zwyciężyć, co okaże więcej silnej woli. Dziś szanse jeszcze równe. Ks. Napoleon niech da wyraz nawrócenia do katolicyzmu, hr. Paryża niech rzuci liberalne idee swego rodu do lamusa starych rupieci i niech wypowie wojnę wszystkim wolnościom.

Nowoje Wremia donosi, że komisya do spraw żydowskich postanowiła zarządzić ogólny spis ludności żydowskiej w całym caracie.

Minister wojny Wannowski powrócił już do zdrowia o tyle, że będzie mógł wyjechać za granicę. Były minister spraw wewnętrznych Ignatiew spodziewany jest w tych dniach w Petersburgu. Generał-gubernator Hurko wrócić ma do Warszawy jutro.

Pomimo wszystkich zapewnień o konstytucyjnem usposobieniu rządu, postępowanie w sprawie ugody handlowej z Hiszpanią, spotkało się w parlamencie niemieckim z ostrą odprawą ze strony postępowców. Haenel w imieniu swej partyi nazwał krok rządu naruszeniem konstytucyi nie mającym nigdzie analogii. Żądanie *post facto* sankcyi Izby jest niedopuszczalne, postępowcy odmawiają indemnizacyi. Reprezentant rządu zapewnia, że rząd nie chciał w niczem dotknąć praw parlamentu.

Jubileusz Sobieskiego.

Zwołane na wczoraj zgromadzenie obywateli miasta Krakowa, na którem przeszło 200 było obecnych, wybrało przewodniczącym straży obywatelskiej seniora aptekarzy p. Fortunata Gralewskiego, zastępcą II-go wiceprezydenta miasta p. dr. Michała Schmidta i uchwaliło, aby liczba członków była nieograniczoną — lecz nie mniejszą od 500 — wpisy odbywać się będą od 2 września do 6 września włącznie.

Następnie wybrano komitet 65 członków dla przeprowadzenia całej organizacyi.

Miejsce kancelaryi werbującej ogłoszone zostanie dziś plakatami.

Zgromadzenie walne komitetu urządzającego uroczystość ludową odbyło się wczoraj w sali posiedzeń rady miasta pod przewodnictwem p. Juliusza Kossaka. Ze sprawozdań komisyi ugaszczającej, dekoracyjnej, pochodowo-artystycznej, upominkowej i kwaterunkowej przekonano się, iż wszystko przygotowane tak, aby uroczystość w całem tego słowa znaczeniu wypadła świetnie. Według programu orkiestra cywilna ma być w strojach krakowskich. — banderyą 100 krakusów otwierających i zamykających pochód, dowodzić ma p. Janta z Karniowa, druhen z darami ma być 24 — takaż liczba starościn i 100 par włościan.

Przy powitaniu przemówi włościanin z krakowskiego, na co odpowie chłop z Oleska po rusku.

Medale rozdawane między wysłańców rad powiatowych mają nosić napisy: Jan III Król polski — „Niemców zbawił — Polskę wsławił“. Tutejsze władze wojskowe przyrzekły dostarczyć 300 łóżek i wszystkie namioty, jakie wojskowość posiada. Pierwsi goście jubileuszowi już przybywają, gdyż kilkadziesiąt kart legitymacyjnych do jazdy koleją Karola-Ludwika za zniżoną cenę wczoraj na dworcu kolejowym już dano do przejrzenia i zawizowania naczelnikowi stacyi. Decyzya co do obniżenia ceny na kolei północnej jeszcze nie nadeszła.

Zakliczyn (nad Dunajcem). Gdy prawie wszystko co polskie, przygotowuje się do uroczystości wkrótce mającej się święcić w dzień jubileuszu Sobieskiego, miasteczko nasze może zanadto dotąd pogrążone w śnie letargicznym, okazuje teraz ruch i życie rzadko u nas spotykane. Powodem tego jest właśnie przygotowania do odbyć się mającej uroczystości. Posiadając dosyć cenne zabytki z czasów Sobieskiego, jesteśmy w pretensyi zainteresowania naszym obchodem szerszą publiczność, a szczególniej dać znać o niej wielu osobom, rozrzuconym daleko poza słupy granicami naszego miasta, a których przecież liczne [illegible] wiążą z niem dotychczas. Uroczystość [illegible] obchodzoną będzie dnia 15 i 16 wrześ[illegible] komitet w tym celu złożony z obywate[illegible]owego i okolicznego zestawił następujący program:

1. Dnia 15 września b. r. o godzinie 9 rano, nabożeństwo żałobne za Sobieskiego [illegible] poległych w wyprawie pod Wiedniem.
2. Dnia 16 września rano pobudka Straży [illegible]. ochot. zakliczyńskiej z muzyką i wystrzałami moździerzowemi.
3. O godz. 10 rano nabożeństwo solenne z „*Te Deum laudamus*“ i mową zastosowaną do uroczystości.
4. Tegoż dnia po południu o godz. 3 procesya z kościoła parafialnego do pomnika wystawionego we wschodniej części miasteczka bohaterom zmarłym podczas powrotu z wyprawy wskutek epidemii, a pogrzebanym tutaj. Przy tymże pomniku wygłoszoną będzie mowa przez osobę świecką, poczem nastąpi złożenie wieńców dębowych poległym.
5. Następnie odbędzie się założenie kopca pod nowy pomnik, stawiać się mający z kamienia nieobrobionego, w miejsce starego. (Plan i narzędzia potrzebne do usypania kopca przygotowane będą dla publiczności).
6. Na pamiątkę tej uroczystości założoną będzie w tym dniu „Szkółka ogrodniczo-sadownicza“ z siedzibą w Zakliczynie, w którym to celu młodzież zakliczyńska kształcąca się w szkołach wyższych lub zajmująca już stanowisko samoistne, wdrożyła przedwstępne kroki — a gmina zakliczyńska ma ofiarować w tym dniu grunt pod wspomnianą „szkółkę“.
7. W tymże dniu rozdane będą pomiędzy lud broszury i obrazki wydane i zastosowane do tej uroczystości.
8. Wieczorem pochód z pochodniami z kancelaryi gminnej do pomnika, iluminacya, ognie sztuczne, chór męzki, a na zakończenie teatr amatorski na dochód pomnika, straży ogniowej i ubogich zakliczyńskich.

Rada miasta Wieliczki, na pierwsze hasło obchodu drogiej pamiątki narodowej, wybrała komitet z swego grona z przybraniem wielu członków z po za rady — celem obrad nad obchodem jubileuszowym 200-rocznicy, naszego bohatera i króla Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków przy odsieczy Wiednia w d. 12 września 1683

Komitet mając na względzie, aby w obchodzie tym mogły brać udział jak najobszerniejszy, także i gminy okoliczne, bez uszczerbku dla uroczystości w Krakowie, niegdyś stolicy Państwa, obchodzonej, ustanowił dla Wieliczki następujący program:

I. Dnia 8 września 1883 to jest w sobotę o godz. 8 wieczór:

Oświetlenie miasta, do czego danem będzie hasło trzema wystrzałami z moździerzy z jednoczesnym pochodem muzyki, a przy odgłosie „marsza Sobieskiego“ nastąpi odsłonięcie tablicy inauguracyjnej „placu Sobieskiego“ przed budynkiem urzędu gminnego w Wieliczce.

II. Dnia 9 września 1883 r., to jest w niedzielę:

1° pobudka o godz. 6 rano,

2° uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 9 rano,

3° po nabożeństwie, rozdawanie w szkole

Polski“ przez całe abecadło aż do Żebrawskiego „Wykazu zdrojowisk Galicyi“. Nie myśląc przypisywać p. Kowszewiczowi całej zasługi w przywabianiu turystów-cudzoziemców do Galicyi, śmiałbym zapytać, czy to on, czy też jego współautor, p. Heksch, *Mitglied des galizischen Tatra-Vereines*, znalazł przytoczone powyżej szczegóły w dra Gintla „Wykazie udziału Galicyi na powszechnej wystawie w Wiedniu“, lub w Windakiewicza „*Naphtaproduction Galiziens*“. Nie czytałem tych dzieł, ale przypuszczam, że dr. Gintl opisuje wystawione w Wiedniu okazy tuczników, przeciw którym potrzeba proszku perskiego, a Windakiewicz oburza się na szwindel galicyjski, który zabarwia naftę burakami, przyprawia fuksyną i sprzedaje ją za wino czerwone.

Zresztą książka pp. Hekscha i Kowszewicza jest bardzo ciekawa ze względu na dokładność i malowniczość opisów widoków karpackich, ciekawa przez to, że gdzie czytelnik, znudzony wymyślaniem na kraj i ludzi, spodziewa się rozerwać obrazkiem lub choćby tylko szkicem z przyrody, spotyka się z nawiasem odsyłającym go do innego tomu tegoż wydawnictwa. Nawet mapa jedna, choć w prawdziwym Bädekerze jest ich w każdym tomie kilkanaście, bądź większych, bądź mniejszych, tutaj służy dwóm tomom, a dodana jest do tomu nie tego, który o Galicyi mówi.

Z tak ciekawą publikacyą w ręku, przy monotonnym turkocie kół pod wagonem, zacząłem mimowolnie tworzyć sobie w miejsce brakujących inne obrazy: Widziałem Sobieskiego, odbywającego wjazd tryumfalny do Wiednia przez starożytną bramę w pobliżu parlamentu i Hotelu Francuskiego, wśród niesłychanego entuzyazmu Wiedeńczyków, wołających: *Hoch soll er leben! Das is amal a Hetz! Das is schon die höchste Hetz!* Tłumy cisnęły się do bohaterskiej postaci króla, aby ze złotego rzędu rumaka jego urwać coś na pamiątkę, lub staczać boje o złote podkowy, spadające z kopyt koni orszaku królewskiego. Na placu *Freiung* witał Sobieskiego jeden z redaktorów *Deutsche Ztg.*, siedzący na ośle, a podczas gdy asystujący mu pp. Kopp i Jaques skłonili przed królem proporce czarno-czerwono-złociste, wyszywane bławatkami, on na znak hołdu wręczył Sobieskiemu numer swojego dziennika z artykułem: *Etwas mehr Licht über das Jahr 1683*, w którym opisuje, jak Polacy rabowali. Nie umiem już skleić wszystkich tych i podobnych majaczeń, wiem tylko, że uczestniczyłem w bardzo żywych ruchach, w których szczególniej rękami dużo się wywijało; zbudziłem się z bólem na czole i znalazłem się na podłodze wagonu, zamiast na siedzeniu. Przetarłszy oczy, ujrzałem przed sobą w pomroku wieże mówiące mi, że dojechałem już do *ultima Thule der Civilisation auf der galizischen Seite.* Nie pobawiając w Krakowie, wyjechałem nazajutrz do Tarnowa, i nieciekawy ratusza, o którym naśladowany Bädeker wiedeński mówi, że jest „*von vier Seiten von einem Schmutzmeere umgeben, aus dem es sich wie eine Insel erhebt,*“ puściłem się dalej do Żegiestowa.

J. G.

ochronach dla młodzieży pamiątkowych medali, broszurek i obrazków,

4° zabawa ludowa w ogrodzie miejskim od godziny 3 do 6 po południu, z wygłoszeniem odpowiedniej przemowy, chórami tutejszego towarzystwa spiewu, w przerwach muzyka salinarna wykona produkcye,

5° o godz. 7 wieczór przedstawienie towarzystwa amatorskiego w miejscowym teatrze.

Na zakończenie.

III. Dnia 13 września 1883 to jest we czwartek o godz. 1 po południu urządza gmina miasta: Zwiedzenie kopalni wielickiej przy rzęsistem oświetleniu.—Cena wstępu 2 złr. 50 ct.

Czysty dochód ze wstępu do kopalni zostaje przeznaczonym na pomnożenie żelaznego funduszu miejscowej ochronki dla dzieci płci obojga.

Komitet.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Jubileusz Matejki. Zarys programu uchwalonego przez komitet jubileuszu Matejki na dzień 13 września 1883:

1) Nabożeństwo w katedrze na Wawelu.

2) Uroczyste wręczanie jubilatowi darów, adresów i dyplomów.

3) Otwarcie wystawy obrazów Matejki w obecności mistrza i zaproszonych gości.

4) Przedstawienie w teatrze.

Trzy pierwsze części programu nastąpią bezpośrednio po sobie i zajmą prawdopodobnie część dnia od godz. 10 do 1. Przedstawienie teatralne rozpocznie się z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

Bliższych szczegółów dotyczących czasu, miejsca i wykonania powyższego programu, postanowił komitet nie ogłaszać przedwcześnie.

Pani Amelia Kamińska, utalentowana śpiewaczka, w przejeździe do Włoch, zatrzyma się w naszem mieście i da w poniedziałek w teatrze krakowskim koncert z współudziałem pianistki p. Roberty Rasz, przeznaczając dochód na zakupno obrazu mistrza Matejki. Program koncertu urozmaici jedno aktowa komedya „Celina". — Spodziewamy się, że publiczność licznem zebraniem odda uznanie artystce i przyczyni się do poparcia tak szlachetnego celu.

Poświęcenie III gimnazyum króla Jana III odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 rano.

P. Mikołaj Bołoz Antoniewicz złożył w sekretaryacie Prezydyum Magistratu pewną ilość egzemplarzy swego dramatu p. t. „Anna Oświęcimówna" z illustracyami Artura Grottgera a dochód z ich rozsprzedaży przeznaczył na rzecz pomnika Adama Mickiewicza.

Stenograf. Dnia 29 sierpnia złożył p. Franciszek Stefczyk, ukończony słuchacz filozofii egzamin na nauczyciela stenografii polskiej i niemieckiej; (zamieszkał przy ulicy Gołębiej Nr. 3, II p.)

Zmarli. W tych dniach zmarł w Warszawie Ludwik Kujawski, weteran wojsk polskich, b. urzędnik Banku polskiego.

Ksawery Karasiński, mecenas, b. radca pr[illegible] magistratu miasta Warszaw[illegible] zmar[illegible]

Stanisław Pomian hrabia [illegible] brach swoich Ruchna, powiec[illegible].

Ustrzyki, 28 sierpnia. Dnia [illegible]szego odbyło się w kościele parafialnym w Jasieniu zapowiedziane nabożeń[illegible]obne za spokój duszy ś. p. Tomasza W[illegible], pułkownika i szefa sztabu wojsk pol[illegible] województwa lubelskiego r. 1863, po którem nastąpiło uroczyste poświęcenie pomnika, postawionego na cmentarzu jasieńskim obok kościoła, zbieranym groszem rodaków.

Dzień piękny, jakich lata tego bardzo nie wiele mieliśmy, zgromadził w kościele na uroczystość tę bardzo liczne ze wszech stron obywatelstwo.

Pośrodku kościoła wznosił się wspaniały katafalek okryty mnóstwem ze wszech stron ponadsyłanych wieńców i bukietów, i otoczony rzęsiście światłem.

Po odśpiewaniu wigilii i odprawieniu żałobnego nabożeństwa, podczas którego jeden z dzielnych kobylańczyków artysta p. K. odśpiewał pięknie kilka pieśni nader stosownych do całego obchodu, wystąpił na ambonę ksiądz kanonik Dornwald proboszcz i dziekan z Ujkowic, znany i wymowny kaznodzieja z przemyskiej dyecezyi. Skreśliwszy w krótkich słowach żywot ś. p. Tomasza Winnickiego, odmalował kaznodzieja w dobitnych rysach jego charakter, jako chrześcianina, Polaka i obywatela: „Czysty jak łza, dzielnego ducha, poświęcał się dla ojczyzny do ostatniej kropli krwi!" — Oto wspaniałe te słowa.

Główny nacisk kładł mówca na prace przedpowstańcze ś. p. Winnickiego w Warszawie w roku 1861 i 1862, za które skazany został w złagodzonym już wyroku na Sybir. Tu walczył z wrogiem w ukryciu, gdy jednak wybiła godzina orężnego boju, poszedł do obozu natychmiast walczyć z nim na otwartem polu. Ofiarowanej mu przez rząd narodowy godności generała, dowódcy i naczelnika sił zbrojnych województwa lubelskiego, nie przyjął i przedstawił na godność tę ś. p. generała Jeziorańskiego, a sam objąwszy obowiązki szefa sztabu, był duszą wszystkiego, co oddział ten zdziałał. Najświetniejsze zwycięstwo z r. 1863 pod Kobylanką jemu się głównie należy. Raniony też w końcu kartaczem w głowę, spadł z konia. Podleczywszy się jednak z ciężkiej tej rany, poszedł dalej zaraz brać czynny udział w sprawach organizacyjnych wojskowych powstania.

Związek małżeński świeżo pobłogosławiony przez kapelana oddziału obozowego, nie powstrzymał go ani na chwilę od obowiązków dzielnego żołnierza-powstańca. Od czasu upadku powstania, aż do ostatniej chwili, życia pozostawał w Galicyi, prowadząc życie ciche, skromne i ciężko pracując na utrzymanie rodzimego swego gniazda, w którem pilnie pielęgnował cnoty rodzinne i obywatelskie. Słodki w stosunkach swych z ludźmi, czuły na nędzę i niedolę, usłużny dla każdego, kochany też był i szanowany przez wszystkich, czego najlepszym dowodem był jego pogrzeb i ten kamień grobowy zbieranym groszem rodaków dziś tu postawiony. Dzięki niech będą wam wszystkim, którzyście te cnoty ś. p. bohatera z Kobylanki uczcić umieli i przekazali je ku czci następnym pokoleniom. Pamiętajcie drodzy i kochani moi słuchacze, kończył mowca, co powiedzianem jest na pociechę nieszczęśliwych: „że z prochów bohaterów i męczenników powstaną kiedyś mściciele."

Z kościoła po skończonej tej przemowie i nabożeństwie wszyscy zebrani udali się na cmentarz tuż przy kościele leżący, na którym wzniesiony był pomnik-piramida na 4 blisko metry wysoki. U wierzchu jego jest krzyż czarny, poniżej ładnie wyrzeźbiony (płaskorzeźba) orzeł polski, a na podstawie tablica marmurowa z napisem: „Tomaszowi Winnickiemu, urodzonemu r. 1828, zmarłemu 25 kwietnia 1883. Pułkownikowi i szefowi sztabu wojsk polskich województwa lubelskiego r. 1863. Dobrze zasłużonemu ojczyźnie. Rodacy."

Pomnik ten na dniu uroczystego poświęcenia otoczony był nader gustownie a skromnie z choiny wystawioną bramą. Na wierzchu jej wznosiły się dwie chorągwie: narodowa i żałobna, a po bokach były szable, pistolety i karabiny Nad pomnikiem wznosiła się gwiazda. Zasługa to tutejszych przyjaciół i czcicieli cnót ś. p. Tomasza i patryotyzmu znanego naszych Polek, które wiły wieńce i składały bukiety dla ozdoby pomnika.

Po poświęceniu pomnika przez ks. kanonika Dornwalda na zakończenie całej uroczystości, zabrał głos dr. Żuliński, ażeby imieniem współtowarzyszy z r 1863, jakoteż imieniem komitetu pomnikowego słów parę powiedzieć:

„Pomnik ten skromny — mówił on — jak całe życie ś. p. Tomasza Winnickiego stawiamy dziś ku uczczeniu cnót i zasług jego obywatelskich. Wy, którzyście go znali i z nim tu na tej ziemi żyli, nie wiedzieliście nawet może, że mieliście wśród siebie bohatera. Cześć wam i dzięki, żeście uczcili tego, któremu odpowiedniejszego i szlachetniejszego tytułu położyć tu na kamieniu nie można było, jak ten co czytamy: „Dobrze zasłużonemu ojczyźnie." Zwracając się w końcu do zacnej wdowy po nieboszczyku i trojga dziatek, prosił ich, by obok najdroższej przemowy po zmarłym tj. imienia „dobrze zasłużonego" i tego kamienia także pilnować zechciała jako choć skromnego, ale widomego znaku czci i pamięci wdzięcznych zawsze rodaków."

Na przemowie tej skończyła się uroczystość żałobna postawienia pomnika jednego z bohaterów r. 1863. A męczennicy i bohaterowie tacy, to złote i niczem niezatarte zgłoski dziejów naszych porozbiorowych.

Wadowice, 31 sierpnia. Z dnia 29 na 30 sierpnia udało się 5 więźniom umknąć z tutejszego więzienia, nie naruszywszy ani drzwi, ani zamku w celi; między innymi znajduje się jeden skazany na śmierć imieniem Adamaszek i jeden imieniem Cipta, który już pierwotnie kilka razy siedział w Wiśniczu.

Tejże samej nocy wpadli oni do wsi Lgoty i złupili tamtejszego propinatora p. Haasa, tak, że tenże ze strachu i zadanych mu razów leży niebezpiecznie chory.

Niewieści tenor gości obecnie w małym teatrzyku niemieckim na Lido. Jesto Signora Barlanidini która w przebraniu męskiem występuje, przekształciwszy umyślnie swój mezzo-sopran na męski głos. Śpiewa „Miserere" z Trubadura lub końcowy duet z Favoryty. Naturalnie, że głos jej nie posiada zaokrąglenia i siły męskiego organu, lecz gra odznacza się siłą i werwą.

Szczególniejsza choleryna. Onegdaj w Warszawie z jednego ze sklepów na placu teatralnym wychodziła jakaś dama. Nagle pobladła, chwytając się oburącz poniżej serca i nie mogąc postąpić ani kroku naprzód. Postawa damy zwróciła uwagę kilku przechodniów, którzy zatrzymali się, sądząc, iż pomoc ich będzie potrzebna... Dama blednąc i czerwieniejąc się na przemiany, cofnęła się wstecz i oparła się o ścianę. Choleryna — szepnął jakiś wylękniony emeryt... Wtem jakaś litościwa kobieta, podeszła do zmięszanej damy i po krótkim szepcie, pomogła damie przejść parę kroków do pobliskiej sieni, a widząc zwrócone oczy zaciekawionych przechodniów, wchodząc do sieni zawołała:

— Czego się państwo gapicie?... to nie żadna choleryna tylko krenolina!...

Łatwo wyobrazić sobie wesołość, jaka po tych słowach zapanowała.

Na uroczystość ludową ofiarowali się z gotowością złożenia:

N. N. z Kobylan 30 butelek likieru, Reman i Heindrich 20 but. likieru, B. Günzig trzy wiadra piwa.

Na arkusz Barańskiego złożono oprócz pierwej wymienionych: p Lipiński 1 złr., Julian i Antonina Konopka 2 złr., Roman Konopka 1 złr., Jendel Filip 1 złr., S. Osigalski 1 złr., Jezierski 1 złr., Gorzkowski 1 złr.

P. Bernard Günzig właściciel realności i browaru, ofiarował bezpłatnie na czas zjazdu dwa umeblowane pokoje dla gości jubileuszowych, tudzież 3 wiadra piwa na uroczystość ludową

Z BELLETRYSTYKI.

„Bratczyk z Kopciuchowa". Obrazek F. Krypiakiewicza.

Z feljetonów gazet lwowskich wyróżnia się starannością i ożywieniem feljeton *Kuryera*. Świeżo ukończył on właśnie druk obrazku p. F. Krypiakiewicza: „Bratczyk z Kopciuchowa". Z ciekawością, wyznamy, odczytywaliśmy ten utwór młodego autora, który tak zaszczytnie odznaczony został niedawno na konkursie warszawskim za nowelkę: „Buty Michałka". Ciekawi byliśmy przedewszystkiem, czy p. Krypiakiewicz, głęboko hołdujący realizmowi, nie wyszedł w swej nowej pracy z właściwych granic, czy nie przebrał miary w realizmie, co sądząc z jego pierwszego utworu nie należało do nieprawdopodobieństw. Przyjemnego pod tym względem doznaliśmy zawodu. Autor będąc istotnie gorącym wyznawcą realizmu, nie bawi się jednak w jaskrawe wybryki nowej szkoły — łączy prawdę życiową z poczuciem piękna i pewnym urokiem poetycznym, tak, iż zaledwie tu i owdzie uderzy tylko ucho jakieś zbyt naturalistyczne wyrażenie. Co do strony technicznej „Bratczyka z Kopciuchowa", nazwalibyśmy go słabszym od „Butów Michałka", jako pozbawionego tej siły w rysunku, która cechowała ów premiowany utwór, szczególniej sytuacye dramatyczne nie zostały należycie wyzyskane, — nie zapominamy wszakże, że „Bratczyk" p. Krypiakiewicza jest to tylko obrazek. Pod względem jednak nastroju przewyższa on bezwątpienia pierwszą pracę tego autora. Podczas bowiem, gdy treść „Michałka" nie wykracza po za granice powszedniości, w „Bratczyku" poruszona jest podnioślejsza struna — autor daje nam jedną ze scen, jakie rozgrywają się na biednem Podlasiu, pod berłem prześladującego religią i narodowość cara.

Paweł Wołk, tęgi i zamaszysty chłop z hrubieszowskiego, ojciec pięciorga dzieci, był bratczykiem, a raczej starostą przy parafialnej cerkwi w Kopciuchowie w dyecezyi Chełmskiej. Wiadomo, że bratczyk to taka osoba w hierarchi cerkiewnej, która ponosi wszystkie ciężary, jakie księdzu i djakom spadną z głowy, a więc porządkuje cerkiew, ulewa świece z wosku, trzęsie skarboną. Bratczykiem być, to honor nielada. Cóż dopiero starostą! Starostą w parafii może być ten tylko, kto albo głowę ma jak kurzec, albo też wyrósł wielki jak konopie. „Naj bude durnyj, aby wełykij". Tak już trzeba!

Dawniej u bratczyków kopciuchowskich był i alembik w robocie i skarbonę podbierali — ale dziś! Gdy przed dwoma laty nastał do Kopciuchowa nowy proboszcz, tak ostro wziął bractwo w kluby, że dzisiaj nie poznasz cerkwi. Młody to człowiek, od niedawna wdowiec, cichego usposobienia, lecz oko bystre i wszędzie zajrzy. Boją się go też wszyscy jak ognia. Toż przecież sfutrował on nieraz nawet Pawła, choć to starosta. Ale teraz w całej parafii uważa go za pierwsze „oczko w głowie".

Z parafią inna rzecz. Butne to wszystko i harde te Kopciuchy. Czytać i pisać żaden nie umie, do cerkwi mało zagląda, a w szynku mokłoby to dzień i noc. Bo i cóż dziwnego: wioska na bagniskach, odludna, a szkoły nie było tu, jak świat światem. Któż ich miał czego dobrego nauczyć? nielada więc robotę miał z nimi jegomość. Oto jak na kazaniu karci ich ostro:

— Cóżeście to — prawi — nieochrzczeni, a do kogoście tu przyszli? Czy do kuma w gościnę? rozglądacie się po stronach jak capy? A przecież tu dom Boży: tu mieszka sam Pan Jezus! Oj, chłopy, chłopy! gdybyście mogli widzieć, jak zaraz po słowach: „Pryjmite, jadite" On tu w majestacie swoim na ołtarzu staje, taki cichy, pokorny.... Ale cóż? Zaledwie przybył, pogląda po cerkwi i — zapłacze, bo wszyscy których tu obaczył, grzeszniki!

— Toż jam nieszczęsny w nocy płakał i wołał do Niego: „Panie, daj mi głos taki jak ryk harmaty, bo Kopciuchy mają twarde uszy, bo głos mój słaby ich serca nie przebije, — albo lepiej Ty sam Panie, przemów im blisko do ucha. A pan mi na to: „Jakże mój synn, im zagadam do ucha, jakże przystąpię do nich blisko, kiedy od każdego wódkę tak „słychać" jak z kufy. Cóżbyś sam na to powiedział, gdybym Ja wchodził do takiej „propinacyi"?!

Po jednem z takich kazań — w niedzielę, gdy już wszyscy opuścili kościół, prócz kilku bab starych, szepczących pacierze — wyszedł Paweł na cmentarz kościelny, odetchnąć nieco świeżem powietrzem, zanim jeszcze zamknie cerkiew. Wyszedł i usiadł pod progiem cerkiewnym, dumając o różnych rzeczach. Oczywiście pod świeżem wrażeniem kazania głównie myślał o zbawieniu swej duszy, dalej o tem jak dusze w wielki czwartek po „strasti" schodzą się wszystkie z cmentarza do cerkwi na modlitwę, jak w rozkołysanych dzwonach cerkiewnych coś jęczy, skarży się i płacze — Że zaś głowa jego nie przywykła wiele myśleć, więc kiwnęła się silnie raz, drugi, opadła na piersi — i Paweł nie zważając ani na czmiela, co mu bąkał tuż pod nosem, ani na czubiące się przy jego nogach wróble, ani na źrebaka, mającego ochotę zabrać bliższą znajomość z jego czupryną — powędrował z zapartym w piersiach oddechem wprost do wrót niebieskich.

Tu przyjęto go bardzo życzliwie. Piotr św., gdy tylko się dowiedział, że Paweł przybywa z Kopciuchowa od „tego czarniawego księdza" — zaraz otworzył mu wrota niebieskie i poprowadził wprost do Pana Jezusa. Paweł, zdjąwszy z nóg buty, aby nie robić stukotu podkówkami w niebie, szedł za świętym Piotrem przez śliczne, złociste pola bez końca, z dygocącem sercem i odurzony.

— O Jezu! — powtarzał tylko.

Albo też pyta św. Piotra:

— Panie, a co to za święty?

— Jantoni.

— A ten z brodą?

— Święty Mikołaj.

— Racya: kiedy z brodą, to juści Mikołaj!

— Tylo ja nie żaden pan, rozumiesz — zauważy św. Piotr.

Nakoniec wszystkie marzenia Pawła spełnione. Stoi przed Panem oko w oko. On patrzy nań, jakby swego Pawła dawno wyglądał, pogłaskał go nawet po włosach i uszczypnął lekko za policzek. Paweł spostrzegł na rękach, nogach i boku Chrystusa pięć ran.

— Panie, — zapytał, biorąc leciutko za rękę — i mocno bolało tam na krzyżu, mocno?

Pan potrząsł lekko głową i wejrzał smutnie.

Pawłowi stanęły łzy w oczach.

— A już to niedobre te żydy, bodaj ich pomsta wziena.

Aż go Piotr św. targnął za sukmanę: Otche chłopie, nie wyrywaj się z pyskiem..

Ale Pan nie gniewał się wcale, owszem mówił, aby się tu z nim został.

To samo powtórzyła Najświętsza Panna.

Lecz Pawłowi w tej chwili zrobiło się ciemno w oczach, przeszło go jakieś zimno od stóp do głów, czuł że spada gwałtownym pędem z góry na dół. Ścisnęło go coś raptownie w piersiach, chciał krzyczeć i — obudził się.

Gorzkie było przebudzenie. Biedny chłop dowiedział się, że jego drogiego opiekuna, księdza proboszcza zabierają gdzieś w świat daleki „żandary" moskiewskie. Na dziedzińcu przed plebanią hurma ludzi. Pół wsi wylęgło, a jednak nikt nie wchodzi do środka plebanii. Biedne Kopciuchy! Miał racyę naczelnik, gdy o nich mówił, wysełając żandarmów, iż „wystarczy dobrze nogą tupnąć, a spłoszysz ich jak stado baranów." W istocie to „stado baranów," od wieków zahukane, stało teraz bezradne, przygnębione. Stoją, patrzą, cierpią i milczą. Gdyby wiedzieli, że to coś pomoże, wnet rzuciliby się na żandarmów i rozszarpaliby ich w kawałki. Ba, ale czy to tylko dwóch żandarmów na świecie? Czy to nie ma wojska, nie ma kozaków?!

Paweł tracił głowę. Żeby choć jegomość nie zaraz odjeżdżał, żeby poczekano trochę — ale gdzie o tem myśleć. Z żandarmem ani trafić do ładu: stawił mu się hardo, — to żandarm pokazał „ukaz" naczelnika i ofuknął mu grubijańsko — zaczął prosić, nazywając go „wielmożnym żandarmajstrem" — został za drzwi wyrzucony. Z księdzem ledwie parę słów zamienić zdołał ukradkiem, ani myśleć o ratunku. A przecież wciąż mu coś szepcze za uchem: „Pawle! ratuj księdza, ratuj parafię!" Ratować? ale jak? — Ot gdyby tak miał choć dzień jeszcze, siadłby na furmankę i — co koń wyskoczy, pogoniłby do Rejowca, gdzie nową kolej budują. Choćby mu szkapy miały popadać, to wieczorem stanie na stacyi, a tam siadłszy na maszynę — już w Petersburgu. Do rana byłby z powrotem w Kopciuchowie z bumagą od samego cara. Ho, ho! Car dobry nie pozwoliłby skrzywdzić ani księdza, ani parafii. Ale żeby choć dzień czasu, Boże! żeby choć jeden dzień...

Niebawem ksiądz wyszedł na dziedziniec do bryczki; za nim poważnie kroczyła władza i niesiono małe zawiniątko. W tłumie, który go w tej chwili otaczał, a którego już teraz nie mogli rozpędzić żandarmi, słychać było szemrania i przekleństwa. Tylko Pawła nie widać — gdzie ten Paweł!

Wsiedli na bryczkę, ksiądz pośrodku, żandarm po jednej, żandarm po drugiej stronie — i pojechali. Wóz potoczył się wartko z pagórka. Księdza już nie widać — jeszcze raz tylko roztoczyła się na wietrze peleryna płaszcza — i znikła. Lecz cóż to? przed mostem na Huczwi bryka stanęła nagle. Tłum całą masą rzuca się ku rzece... i cóż widzi: kawał mostu runął na dół — podpory sterczą jakby świeżo upiłowane, a pozostały kadłub mostu, zdaje się urągać żandarmom: „Jedźcie, jeśliście mądrzy!"

Minęło lato, Kopciuchowscy już owsy pokosili i otawę zebrali, a na Pawłowem polu stoi jeszcze na pniu żyto, czerniejąc się od słoty On teraz w gubernialnem mieście. Sądzą go tam jako potrójnego zbrodniarza: wyrządził szkodę gminie, zakłócił spokój publiczny i sprzeciwił się rządowi. On to bowiem rozmyślnie zburzył most chcąc jechać do cara dla wyratowania księdza. Żałosny sąd! Wynędzniały, przygnębiony chłopina stoi przed zielonym stołem. Na stole czarny krzyżyk, na krzyżyku rozpięty Chrystus, a przed nim nieszczęsna ofiara „łatynizacyi" milczy uparcie i nos w połę ucierа. Patrzą na nią obojętnie sędziowie, a chmurnie stary car z portretu.

Oj carze, carze — kończy autor — zabrałeś wszystko Pawłowi: majątek, żonę, pięciu synów do wojska, poszlesz go tam, gdzie ani dym z rodzinnej wioski nie zaleci; jednej tylko rzeczy ci nie odda — duszy swojej!

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 1 września, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·63	do	10·68
Zyto „	8·30	do	8·35
Owies „	7·10	do	7·15
Pszenica na wiosnę 1884	11·40	—	11·45.
Zyto „ „	8·70	—	8·75.
Owies „ „	7·40	—	7·45.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·15	—	7·20.
Spirytus listopad do maja	32·50	—	32·75.

Usposobienie mdłe.

Wiedeń, 31 sierpnia. Mdłe kursa zagraniczne nie są bez wpływu na usposobienie tutejszego targu, lecz ustępowanie notowań odbywa się tylko bardzo powoli.

Notowano urzędownie:

Pszenica na jesień 10·68—10·73, na październik-listopad 10·73—10·78. Żyto gotowe 8·30—8·60. Żyto na jesień 8·30 — 8·35. Kukurudza gotowa 6·90 — 7·05. Kukurudza na sierpień-wrzesień 6·95—7·—, Kukurudza na wrzesień-październik 7·——7·05. Owies handlowy —·— —·— Owies gotowy 6·9[illegible]—7·10, na jesień 7·13 - 7·18

Pszenica na wiosnę (1884) 11·38 — 11·53. Żyto 8·75—8·80. Kukurudza na maj czerwiec 7·17—7·22. Owies 7·48 —7·53.

Spirytus 35·25— 3[illegible]·50.

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Lwów, 1 września Namiestnik Zaleski powrócił dziś do Lwowa i obejmuje urzędowanie.

Wiedeń, 1 września. Wiedeńskie katolicko-polityczne kasyno urządza jutro uroczystość z powodu jubileuszu odsieczy Wiednia. Br. Helfert wygłosi mowę o historycznem znaczeniu walki 1683 roku, przyczem podniesie wielkie zasługi Sobieskiego i Polaków, odeprze zprzuty Onno Kloppa.

Wiedeń, 1 Września, Tutejszy *Diocesanblatt* ogłasza breve papieskie do acrybiskupa wiedeńskiego, na mocy którego każdy, kto weźmie udział w trzydniowem nabożeństwie mającem się odbyć, z powodu jubileuszu odsieczy w katedrze św. Stefana, otrzymuje odpust zupełny. Katolickie polityczne kasyno już jutro odprawi w sali towarzystwa muzycznego uroczysty obchód odsieczy, na którym członek izby panów baron Helfert uczci zasługi króla Sobieskiego.

Praga, 1 września. *Pokrok* donosi o utworzeniu czeskiego gimnazyum w Opawie z początkiem roku szkolnego. Nie zazdrościmy wcale Czechom, ale dlaczego nie założono także polskiego gimnazyum w Cieszynie. Dlaczego tylko Czesi korzystać mają z działania Koła Polskiego w Wiedniu.

Buda-Peszt, 1 września. Tisza odradza mianowania nowego bana, lecz proponuje wysłać do Kroacyi komisarza z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, aby przywrócił dawne godła. Wiadomości z Zagrzebia wielce niepokojące. Po Zagórzu krążą poprzebierani emisaryusze, i nakłaniają lud do buntu i nienawiści przeciw Węgrom. Lud nadzwyczajnie wzburzony.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń. 1 września. Cesarz przyjmował hr. Bari, hr. Paryża, książąt Chartres, Nemours i Aumale, księcia Joinville.

Wiener Ztng. ogłasza rozporządzenie ministeryalne odnoszące się do handlu gorącemi napojami, przepisy ostrożności dla okrętów morskich wiozących podróżnych i co do prowadzenia rybactwa nadbrzeżnego.

Frohsdorf, 1 września. Dziś o 9 rano odbyło się pierwsze nabożeństwo żałobne za hr. Chamborda w kaplicy zamkowej, w obecności arcyksięcia Karola-Ludwika i innych członków domu cesarskiego, księcia Braganza i wielu członków austryackiej arystokracyi. Mszę żałobną odprawił nuncyusz Vanutelli. Arcyksiążęta złożyli kondolencyę swoją osobiście hr. Chambord.

Wiedeń, 1 września. Losy z roku 1848: Główna wygrana serya 1338 Nr. 60; 20.000 złr. serya 2655 Nr. 61; 15.000 złr. serya 1338 Nr. 17; 10 tysięcy złr. 431 Nr. 1. Inne serye 1181, 324, 336, 2008, 2075, 2160, 2267, 2472, 3338, 3586, 3687.

Salzburg, 1 września. Ks. Bismark z rodziną w towarzystwie hr. Kalnoky'ego i namiestnika Thuna udał się pieszo z hotelu do dworca, zabawił chwilę w salonie dworskim i udał się w dalszą drogę żegnany serdecznie przez Kalnokyego i namiestnika.

Salzburg, 1 września. Hr. Kalnoky odbył wczoraj przed południem przechadzkę, poczem konferencya ciągnęła się do godziny trzeciej. Ks. Bismark wyjechał o trzeciej z rodziną na przejażdżkę do Hellbrunn i powrócił o godzinie 5 przez Glanegg. Kalnoky i namiestnik Thun byli na obiedzie u ks. Bismarka od 6 do 7ej.

Gastein, 1 września. 10 godzina. Kalnoky powraca w południe do Wiednia.

Zagrzeb, 1 września. Doniesienia żandarmeryi stwierdzają, że wiadomości o niepokojach w Zagórzu są przesadzone. Oprócz ranionego notaryusza i naczelnika gminy w Bystrzycy tylko jeden chłop został zabity, a trzech rannych. Doniesienie to zaprzecza, jakoby ruch miał charakter groźny, spodziewa się rychłego ukończenia zaburzeń, jednak wszędzie przedsięwzięto środki ostrożności. Na jutrzejszy targ do Stubiczy odeszły z Zagrzebia liczne wozy z towarami, co jest najlepszym dowodem zaufania kupców w powrót spokoju.

Berlin, 1 września. Parlament przyjął w drugiem czytaniu ugodę handlową z Hiszpanią wraz z końcowym protokółem, znaczną większością. Przeciw ustępowi odnoszącemu się do spirytusu głosowali tylko postępowi, secesyoniści, socyaliści i partya ludowa. Odszkodowanie żądane przez rząd dla natychmiastowego wprowadzenia w życie taryfy zostało przyznane, mimo sprzeciwiania się postępowych, secesyonistów i części narodowych liberałów. Parlament zatwierdził w drugiem czytaniu międzynarodowy układ o rybołóstwo na morzu Bałtyckiem.

Monachium, 1 września. Książe Ludwik Ferdynand odjeżdża za radą króla do Gorycyi na pogrzeb Chamborda.

Petersburg, 1 września. Z powodu śmierci hr. Chambord, nakazano pięciodniową żałobę dworską.

Paryż, 1 września. *Journal des Debats* robi uwagę, że ostatni artykuł w *Nordd. Allg. Ztg.* napisany został w celu zatarcia znaczenia pierwszego. Zarzuty *Nordd. Allg. Ztg.* są nierozsądne, nie można ich brać poważnie. Rząd francuski nie myślał nigdy żądać siedmiu milionów na mobilizacyę. *Journal des Debats* spodziewa się, że oświadczenie *Nordd. Ztg.* zakończy międzynarodową polemikę, której pożytek jest bardzo wątpliwy. *Telegraphe* zaprzecza pogłosce o zastąpieniu chińskiego posła Tsenga w Paryżu.

Londyn, 1 września. Nowe wybory deputowanych dla Rutlandyi: Lowther (konserwatywny) otrzymał 860 głosów a Haudley (liberalny) 194 głosów.

Bióro Reutera donosi z Zanzibaru: Francuski okręt wojenny Beautemp z Tamatawe przybywający, doniósł o przybyciu angielskiego wojennego statku „Dryad" do Tamatawe; innych wiadomości nie przywiózł.

Londyn, 1 września. Artykuł *Standard'a* [illegible]cznicy bitwy pod Sedanem chwali gotowoś[illegible] wojny i umiarkowanie polityki niemieckie[illegible] dnia Sedanu 13 lat nauczało doświadcze[illegible] Bismark nie robi spisków przeciw spokojo[illegible]ropy. Połączone państwa niemieckie są r[illegible] przeciw zaburzeniom pokoju, jakie wywo[illegible] że nienawiść rasowa albo chciwość dynast[illegible] Jako żywioły mącące pokój w Europie uważa dziennik Francyą i Rosyą; konserwatywnemi zaś mocarstwami pokojowemi są Austrya i Niemcy. Z tego powodu wita Anglia radośnie imię Sedanu. Z zadowoleniem kładzie zaufanie w Niemczech chętniej niż w tak zwanym towarzyszu przymierza, który sam nigdy nie spoczął pierwej, póki nie zniszczył niezależności państw sąsiednich.

Londyn, 1 września. Doniesienie z Batawii oznacza liczbę osób, które podczas ostatniego wybuchu życie straciły, na trzydzieści tysięcy.

Madryt, 1 września. Para królewska w podróży do la Coruna entuzyastycznie była przyjmowana przez ludność.

Madryt, 1 września. Para królewska przybyła do Avilli; jutro uda się do Lacoruny, aby być przy otwarciu kolei żelaznej.

Konstantynopol, 1 września. Książe Czarnogóry przyjął nową granicę turecko-czarnogórską. Odjeżdża wieczorem po pożegnalnej wizycie u sułtana. Komisarz graniczny Bedribej jedzie z ks, Nikitą. Siódma rocznica wstąpienia na tron sułtana uroczyście była wczoraj obchodzona.

Nowy-York 1 września. Dwa okręty marynarki amerykańskiej otrzymały rozkaz udania się do cieśniny sundzkiej, dla zbadania tamtejszych stosunków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 wrześ ia. 1883.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	293.30	292.70
„ „ węg.	293.25	292·75
Unionbank	112.60	112·80
Anglobank	108.50	108.75
Akcye kolei państw.	323·—	316·8
Lombardy	151·30	150.20
Akcye Karola Ludwika	296.50	294.25
„ kolei doliny Elby	216·75	215·25
Tramway	231·40	229·—
Länderbank	[illegible]8·—	107·75
Renta złota węg.	87·37	87·80
Ruble	117·50	117·50
Prem. Węg.	113·25	113·50
Usposobienie giełdy: mdłe		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.30	78·25
„ srebrna	79·—	79·—
„ złota	99·55	99·65
„ 5% węg.	93·25	93·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	836·—	835·—
„ kredytowe austr.	293·10	292·60
Londyn	119·8[illegible]	119·85
Napoleondor	9·50	9·49
Dukat	5·65	5·[illegible]4
Marka	58·40	58·45
Berlin d. 2 września 1883.		
Banknoty	171·35	171·10
Wiedeń	171·—	171·—
Warszawa	200·60	201·50
Ruble	201·15	201·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·85
4% „ likwidacyjne	55.25	55·30
Akcye Karola Ludwika	126·50	126·30
„ kredytowe	503 50	503.—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Sobiesciana!

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych i expedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca: (1825 2 6)

BRONIKOWSKI A. Jan Trzeci i dwór Jego. Powieść historyczna z XVII. wieku. 2 t. zlr. 4·20.
CHOCISZEWSKI J. Jan III. Sobieski, król Polski i obrońca Chrześcijaństwa. Jego życie i czyny na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży, w krótkości, z 12 rycinami. 36 cnt.
— Sobieski pod Wiedniem dnia 12 Września R. P. 1683. Na pamiątkę 200-letniego Jubileuszu. 9 c.
CHEŁMECKI Ks. J. Słowo o odsieczy Wiednia z okazyi 200-letniej rocznicy na dzień 12 Września 1883 przypadającej. 40 cnt.
GORZKOWSKI M. Wskazówki do nowego obrazu J. Matejki „Sobieski pod Wiedniem". 10 cnt.
JANA TRZECIEGO SOBIESKIEGO życie i czyny oraz jego obrona Chrześcijaństwa pod Wiedniem przeciw Muzułmanom 1683 r. 30 ct.
KLUCZYCKI F. Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, w dwóch częściach. 24 zlr.
— Wyprawa Wiedeńska r. 1683. Powieść historyczna skreślona podług najpoważniejszych źródeł i ku uczczeniu pamięci „Dzieła" na rok jubileuszowy dwusetnej rocznicy społeczeństwu i potomnym. 1 zlr. 20 cnt.
KOŁACZKOWSKI J. Pamiątki po Janie Sobieskim 64 ct.
KRÓL JAN III. Opowiadanie historyczne Wydawnictwa Macierzy Polskiej. Rzecz uwieńczona konkursową nagrodą Koła literackiego i ozdobiona trzema rycinami. 16 ct.
LELIWA L. P. Jan Sobieski i Jego Wiek. Dzieło napisane na dwuwiekową rocznicę oswobodzenia Chrześcijaństwa i Wiednia przez Jana Sobieskiego. 2 t. 4 zlr.
LENIEK Dr. J. Obchód stoletni Odsieczy Wiedeńskiej z polecenia Komisyi edukacyi narodowej. 10 ct.
LISTY Króla Jana III. do Królowej Kazimiery w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683, z mapą pochodu wojsk polskich pod Wiedeń i podobizną listu króla Jana III. 1 zlr. 80 cnt.
— Toż samo na papierze welinowym 2 zlr. 80 ct.
LISTY do Królowej Maryi Kazimiery z r. 1683. Biblioteka Mrówki 60 cnt.
SCHMIDT F. Turcy pod Wiedniem. Obrazek historyczny. 25 ct.
SOBIESKI w Poezyi Polskiej. Głosy Poetów polskich o bohaterskim obrońcy Wiednia. 1 zlr.
STARKEL. Opowiadanie o królu Janie Sobieskim w 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia. 36 ct.
TATOMIR Król Jan III. Sobieski. 12 cnt.
— Ślady Króla Jana III. 56 ct.
TOKARSKI St. K. Leopold I. i Jan III. Sobieski. Krótki rys dziejów odnoszących się do Odsieczy Wiedeńskiej. Podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych. 15 ct.
ZWYCIĘSTWO Króla Polskiego Jana III. Sobieskiego pod Wiedniem r. 1683 z hymnem na cześć zwycięzcy. 15 ct.

Nuty:

KRZYŻANOWSKI J. Marsz Sobieskiego wykonany przez Polaków, wracających z zwycięskiej odsieczy pod murami Wiednia 1683 r. 38 cnt.
WROŃSKI A. Polonez jubileuszowy w dwóchsetletnią rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. 60 ct.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowanin odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 35

Kwasu siarczanego

jako nawóz lub na przeróżne cele chemicznej fabrykacyi dostać można po najniższej cenie wagonami lub w mniejszych ilościach w domu handlowym pod firmą:

Fr. Lenert

w Krakowie, ul. Sławkowska pod Gankiem.

Sposób użycia jako nawóz:

(Wyjątek dokładnego opisania w „N. Reformie" Nr. 172 z dnia 1 sierpnia 1883 przez W. Karola Zaykowskiego.)

Sposób użycia jest następny: na morgę roli bierze się najwyżej dziesięć hektolitrów gliny lub iłu; lepszy ił, niż glina, gdyż nie zawiera w sobie tyle krzemionki czyli piasku, który pod działaniem kwasu zbija się, że się najmniej zmienia, i zalewa się tę ilość jedną bańką zawierającą mniej więcej do 20 klgr. kwasu siarczanego, poczem się wszystko miesza, starannie składa i od deszczu nakryciem słomy chroni. Po trzech dniach miesza się powtórnie całą kupę, pozostawia pod przykryciem na trzy dni, poczem glina jest do użytku zdolna, i razem ze zbożem, zupełnie tak, jak kości, lub też na poszczególne i poratunku potrzebujące zboże, konicze lub trawy się rozsiewa. 1801 3-3

Ważne!

Polecamy wielki wybór ubiorów wojskowych **dla P. T. jednorocznych ochotników**, oraz wszelkie przybory w ten zakres wchodzące po najprzystępniejszych cenach.

Polecamy się łaskawej pamięci

Schulz & Stachowicz

krawcy 13 i 93 pułku piechoty, tudzież 9 pułku polnej artyleryi

ulica ś. Anny L. 5 w Krakowie.

(1795 16 36)

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek Nr. 11,

poleca skład swój wszelkich

Książek Szkolnych

map, atlasów, globusów, wzorów kaligraficznych i rysunkowych.

Wielki wybór WZORÓW rysunkowych francuskich. 1845 5 6

SKLEP

1871

w domu pod L. 5, ul. Mikołajska, dotychczas przez p. Adolfa Scherera zajęty, jest od 1 Października r. b. do najęcia razem ze składem ~~na cement~~ lub osobno. W tym domu jest także **mieszkanie o 3 lub 4 pokojach** na II. piętrze do najęcia. Wiadomość u właściciela domu na I. piętrze lub u stróża domu, Józefa.

MAGAZYN

strojów, sukień damskich

pod firmą

Mme Anna

przy ul. Szewskiej Nr. 21 w Krakowie

został świeżo zaopatrzony na zbliżającą się porę w znaczny wybór kapeluszy, kwiatów, piór i koronek paryskich. 1833 3 9

Choroby sekretne.

1433 27

Leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w przypadkach zrozpaczonych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (onanii) **zdenerwowania i wyniszczenia** (impotencyi). Największa dyskrecya. Upraszam o dokładną historyę choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauk. i t. d.
Paris 6 Place de la Nation, 6.

Pończochy

krakowskiej pracowni „**Victoria**" ma na składzie jedynie **Skład gotowej bielizny Salomei Reichman, przy ul. ś. Jana Nr. 12,** gdzie się również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres białego szycia wchodzące, po nader umiarkowanych cenach. 1874 1 3

Tylko za 5 złr. miesięcznie

udziela się 2 godziny codziennie gruntownej nauki języków: niemieckiego, francuskiego lub angielskiego w kierunku teoretycznym i praktycznym, wraz z konwersacyą. Zgłaszać się należy pod adresem: ul. Grodzka 32, II. p. w oficynach. 186 2 2

Salon mód paryskich

ulica Wiślna Nr. 9,

zaopatrzony w świeży wybór kapeluszy, kwiatów i piór paryskich.

PRACOWNIA SUKIEN

Materyały na suknie balowe i kostiumy w wielkim wyborze. 1813 6 6

Klementyna Chojecka.

DOM HANDLOWY POD FIRMĄ

FR. LENERT

w Krakowie, ul. Sławkowska „pod Gankiem"

utrzymuje **główny skład** na całą Galicyę najsilniejszego

cementu Portland z fabryki groszowieckiej po cenie za beczkę: 1563 13

200 kilo	złr.	6	cent.	60
175 „	„	5	„	90
100 „	„	3	„	70
50 „	„	2	„	10

wapna hydraulicznego kufsteinskiego 100 kilo złr. 2 cent. 65; krajowe złr. 2.

gipsu murarskiego 100 kilo złr. 1, cent. 10, rzeźbiarskiego 100 kilo złr. $3^1/_2$, 6, 8, alabastrowego złr. 14.

Glinka krakowska biała malarska i ogniotrwała 100 kilo złr. 2.

Również poleca powyższa firma wszekie **farby i lakiery** angielskie po cenach fabrycznych.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego

W BRZESKU

odbędzie się **we Wtorek 18 Września 1883** o godzinie 11 przed południem w Sali Rady powiatowej Brzeskiej, na które Członków Towarzystwa zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY: 1858

1. Wybór 4ch weryfikatorów do zatwierdzenia protokołu (§. 13 Stat.).
2. Wybór 3ch Członków Dyrekcyi a mianowicie drugiego i trzeciego Dyrektora i jednego Zastępcy w miejsce dwóch ustępujących i jednego zmarłego.

W razie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem Zgromadzeniu w dniu 18 Września, następne drugie Zgromadzenie odbędzie się w dniu 25 Września 1883 na mocy §. 13 Stat. bez względu na ilość Członków.

Brzesko dnia 28 Sierpnia 1883.

Prezes Rady Nadzorczej: **Edward Homolacz.** Dyrektor: **Władysław Rotter.**



MEDALE PAMIĄTKOWE

Jubileuszu wyswobodzenia Wiednia przez Jana III. króla Polskiego

złote, srebrne, bronzowe lakierowane i britanica — także

Koronacyi N. M. P. Piaskowej w Krakowie

w małym formacie, **srebrne i metalowe**, własnego wyrobu u

Wacława Głowackiego

złotnika w Rynku głównym, róg ulicy Brackiej.

1852 2 4

„Le Phénix"

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu

— założone w 1844 r. — (1617 9 29)

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.* | **Jeneralna Reprezentacya dla Węgier** *w Budapeszcie, Nadorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela **50%** zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.**

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% **rocznie** zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachod. Galicyi p. St. Biliński w Krakowie, u. ś. Jana 20.

Zakład Gazowy w Krakowie.

Chcąc ułatwić używanie **koksu** i **w domach prywatnych** tak do ogrzewania **pieców pokojowych** jakoteż i **pieców kuchennych,** urządziliśmy maszyny do przerobienia koksu w taką formę, by **najkorzystniejsze** użycie tegoż **każdemu z łatwością** umożebnić.

Koks dostarczamy z odwozem do domu **bez** podwyższenia ceny.
Koks ten pali się **korzystnie w każdym** piecu, a poprawki jakie się okażą dla **lepszego** zużytkowania potrzebne, chętnie uskuteczniamy.

Równocześnie pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **nowo skonstruowane patentowane piece** (Irische Ofen), które każdy inny piec do koksu z wszelkich względów przewyższają a szczególnie ze strony praktycznej jak niemniej ze względu na **niedorównaną oszczędność.** Z tych pieców utrzymujemy różne okazy na składzie, które oddajemy podług kosztów własnych t. j. cen fabrycznych.

Wszelkie inne informacye udziela się każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych w biórze Zakładu Gazowego.

Zarząd Zakładu Gazowego

1734 7 12 **Konr. Voss.**

Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z trwałości i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 20., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4, **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich. francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytonierki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery. kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, bijuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 11 30

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do noss. ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) $4/_4$ i $5/_4$ szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $9/_8$ i $5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $8/_4$ do $10/_4$ i $16/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule **w lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładaue piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba. odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że naszeceny są bez konkurencyi.

(1597 17) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER i Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Wszystkie książki szkolne

są do nabycia w księgarni i składzie nut muzycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE. 1824 6 8

NA UROCZYSTOŚĆ

Sobieskiego

poleca 1855 2 3

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie

Materyały na Chorągwie.

Próby Kantaty Sobieskie o

odbywają się począwszy od 1 Września codziennie w sali Tow. muzycznego o godzinie 7 wieczorem. Wydział Tow. zaprasza Panów Członków i niecziłonków Tow., którzy udział w śpiewach chóralnych brali, do wzięcia udziału w próbach i wykonaniu Psalmu i Kantaty. 1863 2 2

Chłopcy

mający uczęszczać do szkół **w Bielsku.** znajdą troskliwą opiekę w dobrym domu. gdzie także udzielane będą korepetycye w przedmiotach szkolnych i na żądanie nauka języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższe wyjaśnienia u P. T. Buczka w Krakowie (dom pocztowy, II. piętro) i u X. proboszcza Fritsche w Bielsku (Szląsk austr.) 1870 1 3

Fortepian

elegancki, nowy, konstrukcyi metalowej, wybornego tonu, jest tanio **do sprzedania.**

Wiadomość przy ulicy Lubicz Nr. 1, na dole. zapytać można w Restauracyi. 1806 3 3

OGŁOSZENIE.

W Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim, zostającym pod kierunkiem **Karoliny Krynickiej w Krakowie,** kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum dla panien, rozpocznie się dnia **1** Września przy ulicy Wiślnej Nr. 176 dom Dra Reitingera. 1805 3 4

H. NIEMETZ

Sukiennice Nr. 30

sklep narożny od strony ratusza w Krakowie, poleca Szanownej Publiczności

maszyny do szycia

najnowszej konstrukcyi z 5-letnia gwarancyą na wypłatę po 1 złr. tygodniowo po cenach zniżonych. — Zarazem poleca **Zakład Optyczny, Cwikiery. Okulary** itp. w wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie **reparacye** dotrzymując bezpłatną gwarancyę wszelkich i dawniej przezemnie sprzedanych maszyn do szycia.

Z uszanowaniem **H. Niemetz**
1493 9 10 optyk i mechanik.

Czarne garnitury mebli

w stylu Ludwika XIV.,

KREDENSA DĘBOWE

w stylu renesans, (1793 6 6)

bardzo wytworne, wyrobu miejscowego, równające się najlepszym wyrobom paryskim **są do sprzedania w zakładzie stolarskim**

Ludwika Stasińskiego w Krakowie,

Plac Szczepański Nr. 9, I. piętro.

THE SINGER MANUFACTURING C^o. NEW-YORK,

najstarsza i największa fabryka maszyn do szycia na świecie

osięgła ponownie w r. 1882 jak w latach poprzednich największe uznanie przez największą wysprzedaż

Oryginalnych Singera Maszyn do Szycia, która doszła do sumy

603,292

czyli o 42,000 sztuk więcej niż w roku 1881.

Ten stały i niezwykły wzrost wysprzedaży, który żadna fabryka nawet w przybliżeniu nie jest w stanie wykazać. jest znowu najlepszym dowodem, że oryginalne Singera maszyny do szycia, tak pod względem działalności, znakomitej konstrukcyi i trwałości są niezrównanemi, przez co wyrób tychże cieszy się coraz większem uznaniem ze strony Publiczności.

Wysprzedaż odbywa się pod pewną gwarancyą, bez podwyższenia cen, za małą tylko zaliczką, i wypłatą w ratach tygodniowych po **1 złr.** 1760 3 6

Generalna Agencya The Singer Manufacturing w Krakowie, ul. Floryańska 34.

Polecam P. T. Rodzicom moją od pięciu lat istniejącą

Szkołę Froeblowską

którą przed rokiem miałam przy ul. Wiślnej a obecnie mam stale przy ulicy Mikołajskiej obok Małego Rynku pod Nr. 10, na I. piętrze.

Marya z Kurowskich Szypulska.

1876 1 2

Poszukuje się cichego **wspólnika** z gotówką około 4—5 tysięcy do handlu który jest w pełnym biegu i korzystnie się procentuje. Własna czynność niekonieczna, pomimo to łatwa kontrola. Bliższa wiadomość poste restante Kraków „Timeus." 1837 3 3

SKŁAD EXPORTOWY

Win Szampańskich

po cenach oryginalnych.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE:

K. Rząca w Krakowie.

1868 1 3

Z powodu dwóchsetnej rocznicy Sobieskiego, kupuje się po najwyższej cenie wszelkie starożytności z tej epoki, jako to: meble, obrazy, bronzy, dywany, porcelanę, bronzy, hafty etc. Adres: Kleparz, ul. Długa i Pędzichów Nr. 3, między 3 a 5 godziną popołudniu.

1873 1 6

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpiolowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 37

Dla przyjezdnej familii

są do wynajęcia **dwa pokoje frontowe a jeden od podwórza w parterze, umeblowane i z pościelą.** Ulica Dolnych Młynów Nr. 3. 1866 1 3

POSADZKI

parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 1723 2 10

Odezwa.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków, głównie z Galicyi, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska".

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego Króla bohatera Jana III-go z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. — Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III^go^ do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. **Paweł Duniecki** przewodniczący, **A. Kaczorowski** zastępca przewodniczącego,
St. Wartalski sekretarz, **Edward Górski** skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, Ksiądz Zygmunt Czerwiński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, **Wydziałowi.**

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej, Eustachy Durst inspektor kolei południowej, **rewizorowie rachunków.**

Uwaga. Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. We wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. 40. Zadatek zł. 8.
„ 2. W bardzo piękn. szerok. ramach czarn. ze złotem złoc. lub „ 1- „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych piękn. ramach złoconych lub czarnych 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu, I., Donnergasse 1,** które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany Obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości. Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. (1744 10 12)

Prawnik II. r.

poszukuje lekcyi jako nauczyciel domowy. Collegium juridicum, ul. Grodzka L. 53.

1849 2 2 R. B.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.



PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe



BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(1559 29)

Stenografię Polską

na łatwych regułach opartą, wysyłam franko za nadesłaniem 50 cnt. **M. Suchecki, Wien II., Mühlfeldgasse 13.** Dostanie także po księgarniach. 1869 1 2

Dr. Ludwik Kozubski

przeniósł się z dniem 1 Września 1883 do Nowego Sącza. Ordynuje w domu Wgo Lipińskiego, c. k. notaryusza, ulica Węgierska. 1875 1 3

Leçons françaises

donne une dame, descendant de famille française, ayant instruit déjà bien des années avec succès, avant et après avoir fait l'examen à l'université, s'adresser: rue Szlak Nr. 27, I. étage. 1867 1 4

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.

1696 20

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność i **nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, że **polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1208 25

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B. (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, u. Sławkowska 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER I SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

Skład wyrobów porcelanowych, szklan., fajans.:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 83.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.
SUŁKOWSKI A., ul. Grodzka 1.

Kraków, dnia 1/9.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 75	118 —
Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	57 —	58 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98 50	99 80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	— —	— —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 20	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	101 —
4 „ „ likwid. „ . . . 100	88 25	89 75
Lwów, dnia 31/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 31/8.		
5% Listy zast. z r. 1889 (bez bież. kup.)	— —	100 25
„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 25

(Przy pozycjach 6% Pożyczka kraj. galic. — 4% likwid.: bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	94 2
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	94 —
Wiedeń, dnia 31/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 30	78 45
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	7 95	79 10
4 „ „ „ złota . „ „ 100	99 40	99 55
4 „ „ pap. nowa „ . 100	93 30	93 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 50	134 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	140 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 40	169 9
— „ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 35	119 40
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	87 55	87 70
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	86 45	86 30
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	98 50	99 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 50	114 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	113 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . 100	110 30	110 60
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 —	99 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 50	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 —	24 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 30	118 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 15	101 35
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 90	98 10
4½% „ „ „ „ „ 100	91 30	91 55
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	98 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 45	97 70
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	108 80	101 10
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 75
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	137 75
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 75	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 —	110 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 4	38 80
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 15	12 45
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	20 50	21 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	51 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 —	48 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	40 —	40 60

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	108 50	109 —
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	105 25	05 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 10	293 40
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	293 —	293 50
5 „ Landerbank . . . . . na 100 złr.	107 70	08 —
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	836	837 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	112 25	113 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . . na 200 złr.	168 —	168 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2647 —	2652 —
5 „ Franciszka Józefa . . . . na 200 „	198 50	199 —
5 „ Karola Ludwika . . . . . na 210 „	294 —	294 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 300 „	144 25	144 75
5 „ Lwowsko-Czernicw. Jassy . na 200 „	167 25	167 75
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	167 25	167 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 —	164 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	315 50	16 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	149 75	150 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 6	5 63
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 49	9 50
20-to Markówka . . . . . „ „	11 70	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 79
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 93	11 98
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 81	10 83
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 25	47 40
Ruble papierowe . . . „ 100 „	117 75	118 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. [illegible]